Rok XIV. Nr. 23 (3872)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 24 stycznia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T.. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 38
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Z dżdżystej doli

WRAŻENIA I WNIOSKI PO PRZECZYTANIU NADESŁANYCH NA KONKURS NOWEL NAUCZYCIELSKICH.

Przed kilku miesiącami ogłosiliśmy konkurs na nowelę, napisaną przez nauczyciela kresowego, obrazującą życie nauczyciela kresowego. Do wskazanego terminu nadeszło ich 33. Jestem jednym z sędziów konkursowych. Właśnie ukończyłem ich czytanie. Dopiero za tydzień odbędzie się posiedzenie sądu, na którem przyznana będzie nagroda za utwór najbardziej artystyczny. Nic, tylko kryterja artystyczne. Ale są i inne. O nich wolno mi mówić dziś, przed posiedzeniem jury.

Przeczytanie tych 33 nowel, dało mi więcej niż poznanie 33 osób. Gdybym je poznawał, rozmowa toczyłaby się zapewne banalnie, nie miałbym okazji „zaglądnięcia do duszy". A tak, w tych nowelach każdy autor wyłożył swoje intymności, jak na półmisek. Liryką przepojone są te nowele konkursowe. Liryką smutku. Niektóre jakby składały ręce, jakby zawodziły: przecież to życie nasze jest nie do wytrzymania. Są zresztą i optymiści, — ale szczerość, szeptana z całą namiętnością, daje się słyszeć w tych najbardziej pesymistycznych.

Są zawody, do istoty których należy łączenie liryki z zimnemi porządkowemi obowiązkami. Do takich należy zawód karawaniarza. Musi mieć smutną minę i o wszystkiem pamiętać. Jakiś segregator trupów po wielkich rzeźniach armatnich, po jakimś Charleroi, Verdun. Chemin des Dames, Thierry tak rozdzielał trupy: taki to regiment infanterji, to królewsko - bawarscy ułani, to wojska indyjskie, to strzelcy alpejscy. Moje nowelki nauczycielskie płaczą, jak ich szkolne dzieci z biedy, czy z kar, czy z dwójek, a ja muszę wobec tych wyznań biedy, nędzy, zawodów, zachowywać spokojną minę i dzielić: 1) optymiści, 2) sprawa inspektorów, 3) nauczycielki - kobiety i małżeństwa, 4) sprawa białoruska, 5) inne problemy społeczne.

Naogół nowele sprawiają o tyle wrażenie przyjemne, że piszą je idealiści. „Pozują" — powie ktoś. Odpowiem na to bardzo mądrem zdaniem: **„Poza nie wyklucza prawdy"**. Czem jest poza? — Poza jest programem. Każdy pozuje na tego, **kim chce być**, co jest jego celem, jego ideałem. Otóż nauczyciele w 100 proc. swoich nowel opisują **ciemnotę chłopską**. Lud nasz jest ciemny, **głupi**, jak Ajnowie na Kamczatce, jak mieszkańcy Konga. Ale nauczyciel kocha ten lud, chce go kochać; czasem z pod jakiegoś pióra, przeważnie kobiecego, wyrwie się jakieś słówko nienawiści, ale milknie, ale nie znajduje echa. Nauczyciel chce kochać tego, kogo uczy. To jest ta prawda wypowiedziana gorąco w tych nowelach, z których większość była pisana z całą liryczną szczerością, z całym nastrojem spowiedzi. I to jednocześnie stanowi ten Złoty Krzyż Zasługi, który zawiesić trzeba na piersiach tego nauczycielstwa kresowego, wśród którego zresztą, kresowców, „tutejszych" dzięki tendencyjnej polityce ministerstwa polskiego niema prawie wcale. (To także trzeba sobie zapamiętać, że szereg kuratorów wileńskich od sławetnego Gąsiorowskiego począwszy, tępiło element miejscowy wśród naszego nauczycielstwa).

Na 33 utwory dwa wypadły 100-procentowo optymistycznie. Jednej optymizm był dość naiwny, optymizm drugiego był dość niesmaczny, (zawsze można odróżnić, czy nowelę pisał „on", czy „ona"). Tym optymistom podoba się wszystko: lud im mądrzeje, przełożeni są szlachetni i wyrozumiali, prace społeczne potrzebne, „pan starosta", a nie zwyczajny „starosta", jak się to łączy należny szacunek z ekspresją artystyczną, daje celowe i właściwe zarządzenia. Jednem słowem, nowele po kancelaryjnemu „rzeczowe", niczem artykuły pana Kazimierza Okulicza, (charakter talentu też podobny). Ale w 95 proc. innych nowel na plan pierwszy występuje niechęć, pretensje, nienawiść do inspektorów, do władzy kontrolującej nauczyciela.

Ta niechęć, a raczej intensywność tej niechęci, zdziwiła mnie i zaskoczyła. Przy czytaniu pierwszych utworów próbowałem ustosunkować się do niej sarkastycznie. — Wydaje mi się — powiedziałem p. Wyszomirskiemu, — że ci, którzy najwięcej na inspektorów pomstują, najwięcej też czynią błędów ortograficznych w swoich rękopisach. Ale później sarkazm ten musiałem w sobie stłumić, gdyż skonstatowałem, że ci, którzy błędów nie popełniają, tak samo nie lubią inspektorów, że ta niechęć jest powszechna. Skąd ona powstaje? Może z tego, że praca nauczyciela jest to praca bardzo indywidualna, nauczyciel musi sobie wyrobić własne metody, każdy nauczyciel jest w swoich metodach nauczania **oryginalny i każdy** „panuje" nad dziećmi, a więc źle znosi „panowanie" nad sobą. Jeden z nich wspomina, jak mu inspektor przy dzieciach prawił morały i aż mu litery na rękopisie, gdy o tem pisze, nabierają rumieńców wstydu, oburzenia i wściekłości. Poza tem ci wszyscy nauczyciele to Polacy, inspektorzy także Polacy, a wiadomo, że dla Polaka najsłodszem zajęciem jest rozkazywać komuś, okazywać komuś swoją władzę, dać „poznać siebie" i znowuż Polak strasznie nie lubi słuchać czyichś rozkazów, odwrotnie do Niemca, któremu to sprawia satysfakcję. Może z tego wynika, że ci inspektorzy umieją być tak przykrzy, a nauczycielom tak to jest nieprzyjemne. Ale stwierdzam fakt: oto 95 proc. tych nowelek, aż zgrzyta zębami, jak wypisuje wyraz „inspektor". A przecież inspektor, a nauczyciel, to ludzie jednej sfery, jednego powołania, to przecież powinni być koledzy. Wiem, że ten ostatni wyraz autorzy naszych nowel przyjęliby wybuchem ironicznego śmiechu.

Skolei przejdę do problemu **kobieta - nauczycielka**. Ale przedtem zajmę się kwestją erotyzmu tych nowel. Czytałem z nich pierwszą, drugą, trzecią, dziesiątą, piętnastą i oto ani śladu romansu, fabuły erotycznej, miłości, pocałunków, co stanowi zwykłą treść produkcji beletrystycznej. Przypomniało mi się, jak mi mówił jakiś prezes proletarskiego związku literatów w Moskwie, — „ten wieczny trójkąt małżeński — wot szto nam nadojeło!". Istotnie te nowele pod tym względem przypominały trochę literaturę bolszewicką: praca, dzieci, otoczenie, a niema miłości, niema stosunku płci i udręczeń, oraz przyjemności stąd płynących. Wreszcie zaczęły zjawiać się romansiki, lecz, Boże, jakie blade, jakie niedokrwiste. Jakieś dłoń w dłoń, pocałunek w rączkę, muśnięcia włosami, „kochał ją" i to wszystko, O ile stosunek do ludu, o ile ten piękny, szlachetny i uczciwy **idealizm**, który stanowił najistotniejsze cechy przesycające nowele, nadesłane na konkurs „Słowa" czynił te nowele **aż bardzo niewspółczesnemi**, takiemi jakiemiś z r. 1902, z lat spod znaku Wyspiańskiego i Żeromskiego (tak Wyspiański i Żeromski to są patronowie tych ludzi, według nich oni myślą, czują, piszą i tworzą), o tyle fabuły ich powieści nie miały nic z 1902 r., zważywszy że to także rok Przybyszewskiego, że to jest epoka, w której jeszcze nie są napisane, lecz już się u Żeromskiego zbiera na „Dzieje grzechu" dziecinne trupy w wychodkach, a u Tetmajera na różne realizmy, a nietylko „na Anioł Pański biją dzwony". Wśród nowel nam przysłanych tylko kilka pozwoliło sobie na bardziej drażliwy stosunek do niewiasty, wszystkie inne, które się na odrobinę romansu zdecydowały, trzymają się w formie „wszak pozwoli panna Krysia, że to mazur... w polskiej ziemi". Nowele te nie są pod tym względem **współczesne**, nie mają nic z uniłowszczyzny, z seksualnego **brutalizmu**; z Boya Żeleńskiego, intelektualnego mózgu w płci; z bliższej im, bo wileńskiej „skabrioznosti" Jerzego Wyszomirskiego. Święte są i nietykalne. Przed otworzeniem kopert, w których tają się nazwiska autorów, zdobędę się na jedno z przypuszczeń, że świątobliwość ta i powściągliwość wypływa z ludowego pochodzenia pisarzy. Nasi włościanie grzeszą myślą i uczynkiem, dość intensywnie, ale w mowie, a zwłaszcza mowach reprezentacyjnych, na zewnątrz, są bardzo dostojni. To jest zasługą wychowania katolickiego. Współczesna niemiecka powieść robotnicza, aczkolwiek także miłość do niewiasty oddala na plan dalszy, (Niema co, prawdziwie kochać umieją już tylko starsi panowie, à la Junosza Stępowski), to jednak nie szczędzi swoim czytelnikom drażliwych i trywialnych określeń i wyrazów „po imieniu".

Kobiety - nauczycielki daleko bardziej narzekają na dolę nauczycielską, aniżeli ich koledzy. Panie, które nadesłały nam swoje utwory, przeważnie w nich umierają, albo czynią coś równie nieprzyjemnego. Daleko też większe rozdrażnienie tam panuje przeciw inspektorom, więcej i niecierpliwiej odczuta ciemnota ludu. Wogóle znać, że pisze człowiek bardziej pod ciężarem schylony. Zdeklasowanie nauczyciela, tego człowieka zawieszonego pośrodku różnych warstw społecznych, skazanego na nieufność, na przykry stosunek z ich strony — występuje tu silniej. Jedna nauczycielka cały swój utwór poświęciła opisowi, jak ją pogardliwie pod względem towarzyskim potraktowali oficerowie. Jednem słowem nauczyciel się skarży, ale nauczycielka jeszcze bardziej się skarży. Najgorzej, najsmutniej jest z małżeństwami.

Ludzie niezamężni piszą jeszcze o słońcu, o burzach, jodłach, sosnach, wyjazdach do Gdyni, — ale z opisami krajobrazu jest tak, jak z miłością, są one anemiczne. Krajobrazu naszego ludzie ci nie pokochali natyle, aby się nim delektować; odczuwają go raczej ze strony niewygód: straszne, ciężkie drogi, błoto, trzęsące wózki, długie lasy, dalekie przestrzenie. Ten krajobraz, to nie — „miło jest angielską milą przejechać się czasem", to nie turgenjowskie **picie** świeżości stawów wodnych i krzyku rannego ptactwa, jak wina burgundzkiego. Ten krajobraz, to ich wróg, on ich deklasuje, znęca się nad nimi swoim dżdżem, błotem, przestrzenią, bezdrożem, zimnem, jak te karaluchy, co włażą do głośnika radjowego w izbach śmierdzących. Nie otrzymaliśmy ani jednego wielkopańskiego opisu krajobrazu. Ale stadła małżeńskie to już nigdy nie dostrzegają słońca i stale widzą deszcz i błoto. Kochać dzieci, to jest rzecz ludzka, patrzeć na głodne dzieci, to rzecz nieludzka, nieznośna dla stworzenia naszego gatunku. Nauczyciel, jeśli ma więcej dzieci, to ma je głodne, bez obuwia, bez nauki, bez przyszłości. Chorują mu, dostają gorączki, umierają bez opieki, w ciężkich warunkach higjenicznych. Opis życia małżeństw nauczycielskich, to stronice najsmutniejsze, ciężkie, tragiczne. Lęk o posadę, lęk o dziecko, życie beznadziejne, radości pozostały w tyle, a w przyszłości smutek i nędza. Mój Boże, rozumiem nauki kościoła katolickiego, te wzniosłe „nie zabijaj", związane z najbardziej istotnemi, najbardziej genetycznemi źródłami naszej religji. Kobiety chcą być matkami, a Polki niemniej niż inne. **Trzecia płeć**,—jak to pięknie wyczytałem w jednej z nowel,— to jest kobieta, której niewolno będzie mieć dziecka, ta **trzecia płeć**, to przekleństwo. A jednak, a jednak... jakie to smutne, te obrazki z naszego życia etatystycznego, tego państwa, które **rodzi urzędników**, a potem ich głodzi, jak owe stadła, mnożące potomstwo bez możliwości ich wykarmienia. Smutne są wyciągnięte rączki tych biednych dzieci nauczycielskich.

Tak się złożyło, że większość nadesłanych nam prac pochodzi z okolic prawosławnych i białoruskich. Problem białoruski męczy tych ludzi.. Co z nim robić — nie wiedzą. W jednej tylko z nowel dostrzegliśmy jeśli nie sympatję, to wyrozumiałość do narodowościowych aspiracyj białoruskich, sumieniom innych widać wystarcza: „dla nich przecież tak lepiej", no i patrjotyzm polski. Ten jest niezaprzeczalnie u wszystkich autorów bardzo duży, jedna z pań, suchej nitki nie zostawiająca na inspektorach, kuratorjum i władzach szkolnych, widać, że jednocześnie szczerze i głęboko kocha Piłsudskiego, i jego ludzi, zachwyca się Pierackim. Zdaje się jednak, że w przeważającej ilości wypadków problem białoruski gryzie i męczy nie dlatego, że ci Białorusini, z którymi nauczycielstwo nasze ma do czynienia, reprezentują jakieś zdecydowane aspiracje, a poprostu dlatego, że to jest obcy język, że temu dziecku trudno jest asymilować pojęcia określane obcemi dla niego wyrazami.

A czy wiecie wy szanowni panowie i panie, którzy nie znacie doli nauczyciela wiejskiego, jaki wyraz języka polskiego ten nauczyciel oblał łzami? — Oto wyraz „frekwencja". Chłop nie posyła dziecka do szkoły, bo mu ono jest gdzieindziej potrzebne, bo dziecko za niego i na niego pracuje, bo ma istotnie konieczną dla swego nędzarskiego bytowania pracę do wykonania. Zresztą czasami jest mróz, słota, powodzie, wylewy, odległości. Nauczyciel nie może za to ukarać chłopa, nie może go zmusić, ale za „frekwencję" odpowiada przed swoją władzą przełożoną. Formularze o pracy nauczyciela rozumują: słaba frekwencja — zły nauczyciel.

W tem miejscu przystępujemy do tego, co w danej chwili jest **publicystycznie najaktualniejsze**. Moje 33 przeczytane spowiedzi życia nauczycielskiego mogę teraz rzucić na szalę dyskusji o **fikcjach w Polsce**. Oto przystępując do tego konkursu, uprzednio nasłuchawszy się o **radykalizmie** wśród nauczycielstwa, muszę się przyznać, że spodziewałem się innego ich tenoru. Rzecz inna, że w ogłoszeniu konkursowem zastrzegliśmy się, że będziemy nagradzać i wyróżniać wyłącznie według walorów artystycznych, że żadne względy inne: polityczne, społeczne, czy patrjotyczne nie będą odegrywały żadnej roli podczas postępowania konkursowego **jury**. Ale spodziewałem się jednak napaści na kler, duchowieństwo, ziemiaństwo etc. Nic z tego. Ktoś tam w jednym czy dwóch wypadkach sarknął na księdza proboszcza, ale raczej zastanowiła mię duża naogół religijność tych nowel, wiele miejsca poświęconego modlitwom, wiele momentów mistycznych, dużo głębokiej i poważnej wiary. Ziemianin jako problem nie był poruszany ani razu, nikt żadnych uraz do ziemianina nam nie demonstrował, kwestja ta jakgdyby nie istnieje. Powtórzę, że podkreślam to raczej ze zdziwieniem, bo się spodziewałem czego innego. Natomiast **fikcje**. Tutaj nauczyciel występuje jako nasz sojusznik. We wspaniały sposób — plastyczny, przekonywujący, opowiadają ci nauczyciele i nauczycielki o szalonej **sprzeczności** pomiędzy robotą papierową, a rzeczywistością. W papierach pisze się o skoczniach, świętach lasu, świętach pieśni, dziesiątkach organizacyj, szerzeniu najwspanialszych i najidealistyczniejszych pomysłów, a w rzeczywistości nauczyciele mają do czynienia z wszami, brudem, ciemnotą, głodem — kromkami chleba przyniesionemi w śmierdzących, nędzarskich torbach. To jest rzeczywistość, a tamto piękne teorje. Ale teorje te żyją, trzeba o nich składać raporty, gorzej — trzeba na te różne cele opodatkowywać rodziców chłopskich dzieci. I znowu czuję rumieńce wstydu i zażenowania, przez litery rękopisu jednej nauczycielki, jak opisuje, że musiała z chłopów ściągać po pięć groszy na ozdóbki choinkowe, a chłopi tych pieniędzy nie mieli. Ale co tam pięć groszy! Nauczyciel musi żądać kwot znacznie większych, ludzie warszawscy nie rozumieją, że zmiana podręczników szkolnych ciąży finansowo naszemu chłopu, a tu stoi nauczyciel, nie mający żadnej egzekutywy wobec włościanina, ale nauczyciel duszony natomiast przez swoje władze, nauczyciel **któremu** kazano, aby ten włościanin kupował ciągle nowe książki, płacił ciągle nowe składki, brał udział w państwowotwórczych pochodach, uroczystościach, akademjach, radościach, które go kosztują. Kazać komuś, aby ktoś inny coś robił i nie dać jednocześnie temu, komu się rozkazuje możności egzekutywy, wobec tego trzeciego, — to są istotnie dość trudne do wykonania metody organizacyjne. Nauczyciel zabiega, prosi, przekonywa, „wpływa psychicznie". Rozumiemy z tych nowel, że owo „wpływanie psychiczne" lepiej się udaje nauczycielom - mężczyznom, niż nauczycielkom - kobietom. Rozumiemy jednak uczucia, które w nauczycielach budzą długie liczby różnych organizacyj, które mu się każe organizować, prowadzić, wykazywać żywotność. — „Znów nowa organizacja, znów wójt, sołtys i nauczyciel jako członkowie zarządu, znów składki na sztandar i... na tem koniec" pisze jeden z nich.

A różne szkoły „reprezentacyjne", murowane za tysiące wyduszonych od nędzarzy podatków, żeby jakiś inspektor, czy inny starosta miał się czem przed bezkrytyczną swą władzą pochwalić. Na taką jedną szkołę murowaną i luksusową wypada kilkadziesiąt izb brudnych, dusznych, śmierdzących.

Kiedyś, jak miałem lat siedem, mieszkałem w górach z lasami i ruinami. To było moje średniowiecze. Drapałem się wtedy przez las do gotyckiej kapliczki, obok której mieszkał mnich - pustelnik. W przedsionku tej kapliczki narysowany był obraz z XVIII w. Zgrabne panie w lila i ponsowych sukniach, panowie we frakach i białych perukach tworzyli koło taneczne, tylko, że pomiędzy panie i panów wchodziły szkielety i każdy tancerz swą dłoń i każda tancerka swą rączkę trzymała w kiści strasznego szkieleta. Oczywiście, że ten obraz robił wówczas na mnie ogromne wrażenie i dlatego gdy słyszę wyrazy „taniec szkieletów", to określenie takie spowodu tych dziecinnych reminiscencyj wprowadza mnie w pełnowartościowy nastrój. Otóż po tych dwuch nocach, w czasie których wczytywałem się w biedy i udręki kresowego nauczycielstwa naszego, te wszystkie „prace społeczne", „organizacje", „szkoły murowane", „domy szklane", cały ten idealizm na papierze, całe to poetyzowanie okólników ministerjalnych i kuratoryjnych, wszystko to, co się robi, aby jeden półdygnitarz robił swoją karjerę na złość drugiemu półdygnitarzowi, wydaje się takim tańcem szkieletów, w którym rolę szkieletów biorą na siebie nauczyciele i nauczycielki wiejskie. **Cat.**

WOJNA CHIŃSKO-JAPOŃSKA?

Poseł japoński w Pekinie niema żadnych informacyj o działaniach wojennych

PEKIN. — Wedle informacyj ze źródeł chińskich, wczoraj rano japończycy rozpoczęli kroki zaczepne, bombardując Czahar. W akcji wzięły udział artylerja i samoloty Kawalerja i piechota japońska posuwają się rzekomo w kierunku Tuszitkau. Wojska chińskie stawiają zaciekły opór. Poseł japoński w Pekinie twierdzi, że nie ma żadnych informacyj w tej sprawie.

PEKIN. — Wojska japońskie i mandżurskie wraz z samolotami bombardowemi, samochodami pancernemi i działami rozpoczęły atak. Pisma donoszą z Kałgamu, że przed południem 4 samoloty japońskie rzuciły 7 bomb na wielki mur we wschodnim Czaharze. W południe artylerja japońska rozpoczęła bombardowanie Tuszitkau

——»o«——

Ciężko jest być miljonerem

Gdy marzenia stają się rzeczywistością

(el). Wielokrotny miljoner nie ma łatwego życia. Potwierdzić to może Eugenjusz Paris, najmłodszy Krezus Francji. Młody ten człowiek w ciągu jednej nocy stał się właścicielem olbrzymiego majątku i od tego czasu nie zaznał spokoju. Dawniej, gdy Paris był jeszcze skromnym mechanikiem w wielkiej fabryce samochodów, dochody jego były wprawdzie niewielkie, ale wystarczały najzupełniej na skromne potrzeby nielicznej rodziny. A teraz...

NIESZCZĘŚLIWY KREZUS

„Jestem człowiekiem nieszczęśliwym — wyznał Paris reporterom, którym udało się przyłapać go w jednym z mniejszych hotelików, gdzie zamieszkał pod fałszywem nazwiskiem. Musiałem uciec od mego warsztatu pracy, gdzie w ciągu lat czułem się doskonale, zostałem poprostu wypędzony z mego mieszkania, ponieważ wystawała przed nim olbrzymia gromada najprzeróżniejszych ludzi z prośbami. Okazało się, że nagle ja stałem się ich ostatnią nadzieją. Cały szereg projektodawców z oszałamiającemi planami uważa, że urzeczywistnią je tylko zapomocą moich pieniędzy, najrozmaitsi przedsiębiorcy uznali nagle, że właśnie ja najlepiej się nadaję na ich wspólnika. Któżby zliczył tych wszystkich, którzy nagle stwierdzili, że posiadamy wspólną ciotkę w Honolulu, albo chrzestnego ojca w Dieppe. Moja żona, znacznie mniej wytrzymała niż ja, uległa w tej walce i znajduje się w sanatorjum dla nerwowo chorych w Neuilly. Ponieważ byłem zmuszony przynajmniej raz na tydzień zmieniać mieszkanie, aby nie być stale oblegany przez tysiące obojętnych mi ludzi, musiałem mego synka oddać do internatu. Nigdy nie byłem bardziej nieszczęśliwy i samotny niż tego dnia, kiedy stało się wiadome, że odziedziczyłem trzydzieści miljonów dolarów.

NAUCZYCIEL PŁYWANIA KSIĘCIA WALJI

Sympatyczna twarz nieszczęsnego Krezusa pociemniała. „Dawniej — powiedział — jak długo musiałem trwać przy maszynach, miałem wielkie ambicje jako sportsmen. Mogę się pochwalić, że byłem nauczycielem pływania księcia Walji, a pozatem zdobyłem dwie nagrody w krajowych konkursach pływackich. Od kiedy stało się wiadome, że odziedziczyłem majątek po moim wuju, pragnęły związki sportowe już tylko moich pieniędzy, moje wyczyny sportowe stały się nieinteresujące. Prawdopodobnie nie oszczędzą mi i tego, że będę zmuszony wyemigrować z Francji i przenieść się do Ameryki, by tam rozpocząć nowe życie, jakkolwiek nie odczuwam do tego najmniejszej ochoty. Pozatem, ja, właściciel 30 miljonów dolarów, mam, jak dotąd, 25.000 franków długów.

MULTIMILJONER ROBOTNIKIEM W JEDNEJ Z FABRYK

Wujaszek spadkodawca z Ameryki, zapisując siostrzeńcowi swe pieniądze, nie przypuszczał, że tym olbrzymim spadkiem czyni mu wielką krzywdę, prawdziwy podarunek Danaów.

Starszy pan, którego spekulacje gruntowe uczyniły z biedaka zamożnym Yankesem, powiększył stokrotnie majątek przez nowe spekulacje akcjami naftowemi.

Jako warunek testamentowy wypowiedział on życzenie, by siostrzeniec jego jeszcze przez cztery lata po śmierci spadkodawcy, pracował jako robotnik w fabryce samochodowej. Dopiero potem może wejść w posiadanie spadku.

Połowa tego terminu już minęła. Eugenjusz Paris spędził dwa lata wśród maszyn fabryki. Nikt prócz jego żony nie znał tajemnicy szczęśliwego dziedzictwa, aż na nieszczęście wiadomość o niem dotarła do opinji publicznej i dzienników. Młody robotnik stał się centralnym punktem zainteresowania całego Paryża.

DZIENNE DWA KILOGRAMY LISTÓW

W przeciągu jednego miesiąca zgłosiło się doń 120 krewnych, o których nigdy przedtem nie słyszał. Każdy prosił o pomoc. 342 rzekomych kolegów szkolnych liczyło na to samo. Mimo zmieniania adresów ścigały go setki listów, z wszelakiego rodzaju prośbami. Samo załatwianie tej korespondencji wymagało pracy dwóch sekretarzy.

Przytem jest Eugenjusz Paris dopiero miljonerem „in spe", gdyż naprawdę zostanie nim dopiero 2 lutego 1937 r.

Czy wówczas szczęśliwszy będzie niż dotychczas, to wobec jego dotychczasowych doświadczeń, jest sprawą bardzo wątpliwą.

W Genewie toczą się obrady nad sprawą Zagłębia Saary

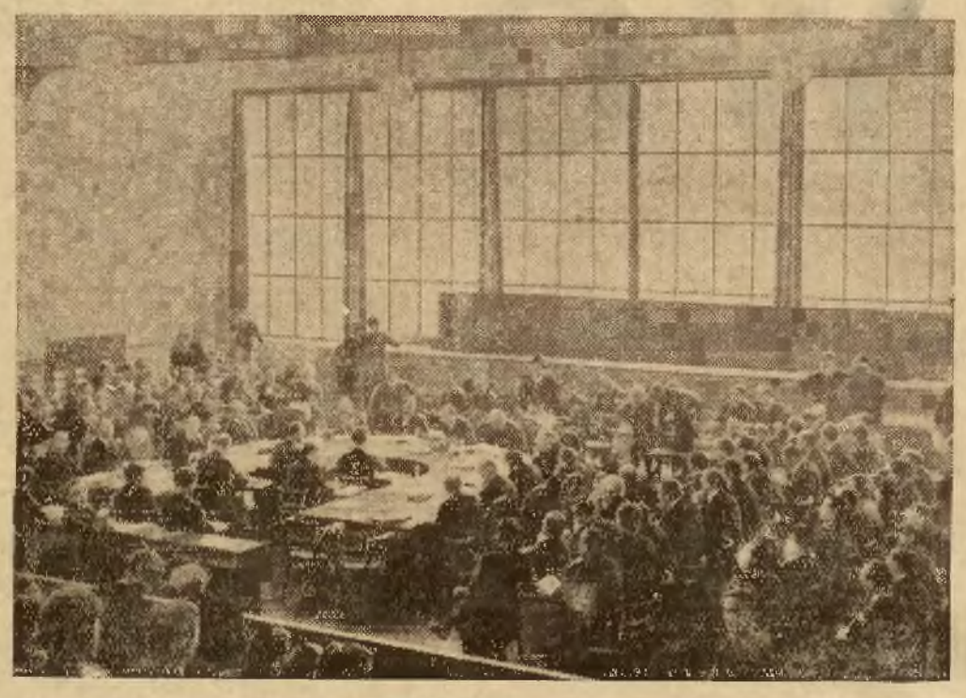

Rzut oka na salę obrad w Genewie, gdzie kończono obrady na temat spraw związanych z powrotem Zagłębia Saary do Niemiec.

Kobiety w roli toreadorów

56-letnia Salome znowu na widowni

(el.). W ostatnich czasach forsowano usilnie pogłoski o zaniechaniu walk byków i rzekomych zakazach ich odbywania zarówno w Hiszpanji, jak i w Portugalji. Walki miały rzekomo zatracić swój charakter uroczystości narodowych czy świąt ludowych. Tymczasem najświeższe wiadomości z Hiszpanji, wcale nie potwierdzają tych przepowiedni, raczej przeciwnie należy z nich wnioskować, że walki byków wspaniale się rozwijają.

Wszyscy starzy i sławni toreadorowie wracają spowrotem na arenę, a nawet słynny matador kobiecy, senorita Marja Salome, zamierza, już jako 56-letnia siwowłosa dama powrócić na arenę ze szpadą w ręku.

KARJERA SENORITY SALOME.

W roku 1898 zjawiła się senorita Salome poraz pierwszy na placu boju i szybko zdobyła sobie publiczność. W triumfalnym pochodzie przeszła kolejno przez wszystkie areny Hiszpanji i Portugalji i niejednokrotnie widziała ją publiczność trwającą na arenie, pomimo lekkich ran. W Eitarze, w północnej Hiszpanji została w r. 1907 ciężko zraniona i wyniesiona z cyrku. Rany jej były tak poważne, że powątpiewano czy uda się ją zachować przy życiu. Jednakże zarówno w tym wypadku, jak i w późniejszych, szybko powracała do zdrowia i zapowiadała swe nowe walki.

Dopiero w r. 1912 minister hiszpański Juan de la Cierva zakazał występów toreadorkom, wobec czego Marja Salome musiała zakończyć karjerę na arenie. 10 czerwca 1910 r. wspaniałem zwycięstwem ukoronowała swoje sukcesy i jako kobieta dobrze sytuowana, mogła przejść w zasłużony stan spoczynku.

Jednakże po 11 latach oszczędności jej zostały zużyte i była toreadorka objęła stanowisko strażniczki kopalni w prowincji Jaen. W przebraniu męskiem (od czasu walk nie nosiła sukni kobiecych) pełniła swą służbę pod męskiem imieniem jako mężczyzna i cieszyła się wielką sympatją zarówno swych pracodawców, jak i robotników.

Ostatnio oświadczyła, że chce wrócić na arenę, ponieważ nie może żyć bez owacyj tłumu.

KONKURENTKI.

W międzyczasie dopuszczono znowu kobiety do walk i niektóre z nich zdołały już się wyróżnić. Do najsłynniejszych obecnie należą: Juanita Cruz, siostry Palmeno i siostry Belmonte. Mimo to Salome nie obawia się ich konkurencji i podpisując nowe kontrakty twierdzi, że „prawdziwą toreadorką jest tylko ona".

Ale znawcy twierdzą, że o wiele młodsza Juanite Cruz jest lepszą i pewniejszą.

Biedne byki!

—::—::—

NIE USTĘPUJMY INNYM NARODOM, GRANICĄ. POPIERAJMY FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Konto czek. P. K. O. Nr. 21.895.

Spalenie narkotyków wartości ćwierć miljona

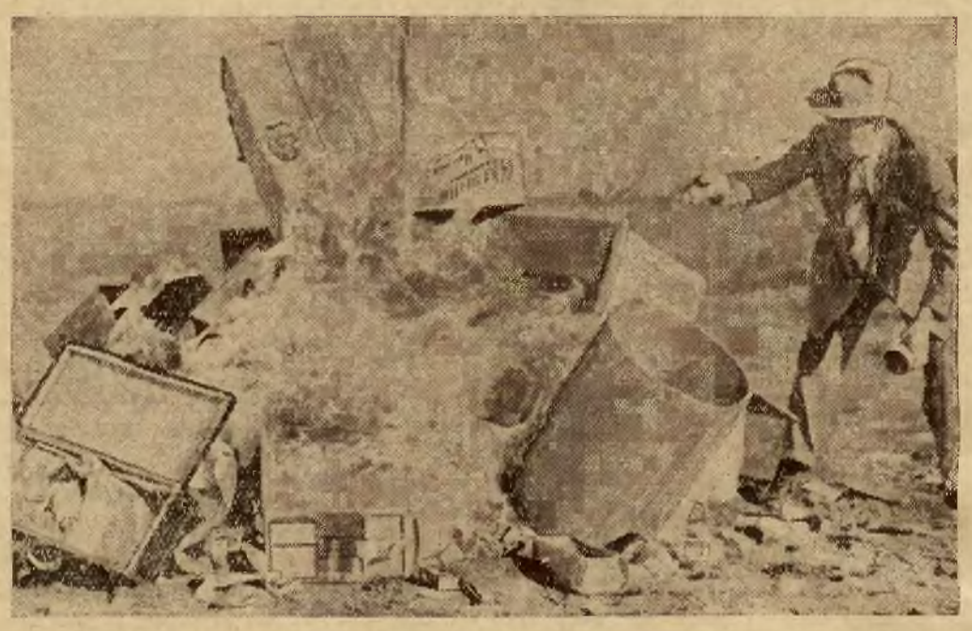

W San Francisco w przeciągu trzech miesięcy skonfiskowała policja zapasy opium wartości ćwierć miljona dolarów Zapasy te spalono. Dokonał tego osobiście kierownik odnośnych dywizyj policyjnych.

W WIRZE STOLICY

UDANA WYSTAWA

Od czasu do czasu chcemy gwałtownie naśladować Amerykę. Kosztuje to zawsze sporo i rezultaty są — również zawsze — żadne. Obecnie plajtnął pociąg - wystawa vel pociąg - widmo.

Dlaczegożby nie urządzić pociągu wystawy przemysłowo - handlowej? pomyśleli jacyś mądrale. I niezwłocznie namówili kolej do desygnowania szeregu wagonów pod „wystawę".

Czemu nie. Warszawska Dyrekcja Kolejowa schwyciła 40 wagonów, wyrąbała dachy, zastąpiła je szklanemi pokrywami, urządziła wagony jak sale muzealne. Pozostawało tylko zapełnić wagony eksponatami i puścić je po kraju.

Okazało się, że niema amatorów. Ani jedna firma się nie zgłosiła. Kto pójdzie na odległy dworzec oglądać wystawę? mówią. U nas dworce są przeważnie o 4—5 kilometrów od miasteczek, nikt nie zechce się fatygować.

Kolej wybuliła pół miljona złotych na przeróbkę wagonów, na oszklenie. Teraz dołoży drugie pół miljona na przywrócenie wagonów do dawnej postaci i puści je w ruch.

CHOROBY AKTORÓW

Amerykańską reklamę zaczynają stosować nasze kina i teatry. Ogłaszają długie komunikaty o zdrowiu wedet. Junosza - Stępowski jest naprawdę chory, naprawdę przeszedł groźną operację. Henryk IV-ty w którym grał główną rolę musiał zejść z afisza.

Ale Krukowskiemu nic nie było. Dostał po nosie — ani na chwilę nie przerwał występów. Sprytna reklama przed nowym filmem. Chodzi o wmówienie, że filmy polskie są realistyczne. Jak bójka — to prawdziwa!

W rzeczywistości nasi aktorzy boją się bić serjo. Wszyscy występują wieczorami w teatrach — nie mogą ryzykować sińcem czy wybitym zębem. Film jest u nas dodatkiem do teatru. Na całym świecie jest odwrotnie. Aktor występuje w teatrze gdy ma ferje w atelier.

Karol

—»o«—

Złota wanna

Kemala Paszy

(el) Przed kilku dniami donosiliśmy, że wspaniałe kosztowności, prawdziwe skarby pałacu ostatniego sułtana, mają zostać sprzedane. Do dawnego bajkowego iście królestwa Abdul Hamida wprowadził się już dawno obecny władca Turcji, skromny Kemal Pasza. Odrzuca on wszelki zbytek, jak tego dowodzi następująca historja opowiedziana ostatnio przez dzienniki węgierskie.

Za jego wielkie zasługi w zakresie propagandy higjeny w Turcji, pragnął związek lekarzy tureckich specjalnie uczcić Kemal Paszę. Po dłuższych namysłach postanowiono ofiarować mu złotą wannę. Koszt tego podarunku mieli ponieść wszyscy lekarze tureccy. Niedawno temu istotnie przekazano Kemal Paszy ową złotą wannę wraz ze wspaniałym dyplomem, od wszystkich lekarzy Turcji. Prezydent Turcji przyjął wprawdzie wspaniały dar z podziękowaniem, jednakże odmówił kategorycznie używania wanny. Kazał ją stopić i złoto stąd uzyskane przekazać na fundusz szeregu szpitali tureckich. Przy tej okazji oświadczył, że kąpie się doskonale w zwyczajnej wannie, podczas gdy szpitale tureckie posiadają zbyt mało pieniędzy, by przyjmować ubogich chorych i leczyć ich.

Fason i nietylko fason

„Dyliżans warszawski", który w postaci feljetonów, drukowanych w prasie stołecznej, przyczynił się do wielkiej popularności utalentowanej autorki, **Marji Kuncewiczowej**, ukazał się obecnie w książkowem wydaniu. (Wyd. „Rój").

Jest to wyjątkowo miła książka: głęboka, dowcipna, pogodna, artystyczna. Autorka, nie śpiesząc się, jedzie swoim dyliżansem po Warszawie, przyglądą się współczesnemu życiu, trafnie i plastycznie ujmuje najciekawsze jego przejawy, no i raz po raz przypomina epokę, która już minęła i której tylko słabe echa dają się posłyszeć od czasu do czasu.

Dwadzieścia trzy... nowelki?... feljetony?... — jak nazwać te drobiazgi? — stanowiące całość książki, wyjątkowo trafnie zarysowują życie naszej stolicy, a raczej: oblicze naszej epoki. Pośród wielu ciekawych spostrzeżeń i rozważań wyróżniają się te, które dotyczą nastrojów religijnych różnych pokoleń.

Oto jak w „Fasonie" mówi Marja Kuncewiczowa o przeżyciach młodzieży sprzed kilkudziesięciu lat, czyli obecnego pokolenia „ojców":

„Młodzież — razem z t. zw. przebudzeniem wiosny — przeżywała ostry napad ateizmu. Ku zgrozie babek — wzorowych, ulubionych dzieci Marji, osób, które papieża uważały za powstańczego króla Polski, które różańcami straszyły rosyjskich policjantów i z bohaterskim marsem na czole haftowały Matkę Boską w płaszczu amarantowym i białym, — wnukowie, ledwie odrosłszy od ziemi, zdzierali ze siebie medaliki, zamiast pacierza upierali się rano milczeć pięć minut na cześć boskiej Przyrody, wieczorem — na cześć Marksa lub Darwina, pensjonarki wpadały w histerję, kiedy usiłowano nakłonić je do wielkanocnej spowiedzi, prefekci na lekcjach religji wili się pod gradem heretyckich pytań, z któremi później biegali — nieszczęśni — od dyrektora do rodziców, rozpaczając nad przyszłością kraju, gdzie wzrasta takie zepsute pokolenie"...

Ówczesna młodzież nie mogła być inną nie mogła postępować inaczej,— bo przecież tego wymagał „postęp".

Postęp! Oto ówczesne bożyszcze, wymagające stałych hołdów i ofiar! Postęp! Oto magiczne słowo, które wznosiło na szczyty, — oto miarą, którą mierzono myśli i czyny ludzkie!....

Dziś jest inaczej. „Postęp" zbanalizował, zestarzał, zniedołężniał. Jego miejsce zajął „fason"!.. Dziś bohaterem dnia jest nie „człowiek postępowy", lecz „gość z fasonem"!..

„Gość z fasonem — mówi Marja Kuncewiczowa — regularnie uczęszcza do kościoła. Jeżeli to jest członek klubu sportowego albo student - korporant, tem regularniej. Bo sportowcy i korporanci doceniają wagę dyscypliny społecznej. Jeżeli to jest młoda osoba w wieku that sweet sixteen, — uczęszczanie odbywa się nawet z pewnym polotem. Nie żeby ekstaza religijna, albo mistyczne pojęcia, ale przecież zapał dla kultury i wrażliwość na piękno... Młodziutkie snobki warszawskie wyruszają zatem co niedziela na naszę do pp. Wizytek, wzruszone i surowe, niczem pionierki wśród dzikich. One nie tak sobie zwyczajnie chodzą do kościoła, — one praktykują z fasonem"...

Ten fason zaznacza się i w organizacji nabożeństw:

„Wprowadzono — na wzór francuski — wynajmowanie krzeseł, służba kościelna otrzymała czerwone pelerynki, powściągnięto dziką niesforność kantyczek. Księża wychodzą przed ołtarze z punktualnością pilotów. Także konstrukcja i racjonalność kazań zostały mocno ulepszone — fason święci triumfy"...

Autorka mogłaby przytoczyć o wiele jaskrawsze przykłady triumfu „fasonu", — dość tylko rzucić okiem na organizacje katolickie, z których każda ma kilku prezesów i dyrektorów, nie licząc pomniejszych dygnitarzy, każda ma piękny sztandar, co druga — własną orkiestrę i mundury!...

„Fason" jest znamieniem obecnej epoki, jak nim był niegdyś „postęp".

Postęp był wyraźnie ateistyczny, ale... któż z „postępowców" nie doznawał głębokich wzruszeń w cichym, ciemnym kościele (wzruszeń religijnych, — nietylko estetycznych!), kto nie pragnął szczerej modlitwy, kto w ostatniej chwili życia nie robił rachunku sumienia?.

„Postęp" niezawodnie więcej miał minusów, niż plusów, — ale czy „fason" ma niewątpliwie przewagę plusów?.. Chyba, nie.

Postęp zniweczył tradycyjną, nieuczoną, naiwną wiarę naszych dziadów i babek, — fason zorganizował życie religijne, nadał mu określoną formę, lecz czy zachował tego ducha, , który opromieniał rzesze wiernych przed wiekiem?..

Stoimy na rozdrożu. Dziś więc łatwiej jest mówić o „chrześcijańskiej kulturze jutra", niż o chrześcijańskiem życiu w chwili obecnej. Stąd— ciągłe szukanie nowych form (właśnie: form), w którychby się zmieściła nowa treść. Ale czy ta treść naprawdę ma być „nowa", czy nie chodzi właśnie o bardzo, bardzo starą, zapomnianą i zniekształconą treść, która zresztą jest wiecznie nowa?..

Spośród wielu organizacyj katolickich, jednoczących polską inteligencję, na wielką uwagę zasługuje Koło Studjów Katolickich w Warszawie, istniejące od roku 1921.

Powstało to Koło po dłuższem obcowaniu grona osób, które zbierały się co parę tygodni dla wspólnych studjów i dyskusyj na temat zagadnień katolickich. Przy założeniu nowej organizacji i opracowywaniu programu zostały wzięte pod uwagę trzy zasadnicze spostrzeżenia, dotyczące współczesnego życia katolickiego i stosunku polskiej inteligencji katolickiej do zagadnień religijnych.

Uwzględniono, mianowicie: 1) — że szeroki, spokojny i swobodny nurt życia katolickiego w Polsce spotkać się może niebawem z groźnem niebezpieczeństwem, o ile nie zostanie wpore pogłębiony i zasilony poważnym i planowym wysiłkiem intelektualnym, nieistniejącym u nas zupełnie, w przeciwstawieniu do innych krajów i społeczeństw, tak często mniej katolickich od naszego, 2) — że podstawowym warunkiem odrodzenia życia religijnego i myśli katolickiej wśród inteligencji w Polsce jest uspołecznienie ich objawów, nietylko przez ich skierowanie na tory akcji społecznej, ale przedewszystkiem przez odebranie im właściwych naszemu społeczeństwu a zgubnych cech zbytniego indywidualizmu, 3) — że najlepszym środkiem, prowadzącym do powyższego celu jest zbiorowa praca nad pogłębieniem znajomości prawd wiary, Pisma św. i liturgji Kościoła, w najszerszem zrozumieniu...

W ten sposób został wytknięty zasadniczy kierunek prac Koła, które sczasem rozszerzyło swą działalność, powołując do życia koła na prowincji i rozpoczynając ciekawą akcję wydawniczą.

Wydawnictwa Koła Studjów Katolickich są naogół niedostatecznie znane, choć zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie wśród katolickiej inteligencji. Książki odznaczają się skromną, lecz wytworną w swej prostocie szatą graficzną, opracowaną przez **J. Rosena** i **Fr. Siedleckiego**. Podług treści dotychczas wydane książki dałoby się podzielić na dwie grupy: do jednej należą takie dzieła, jak **św. Tomasza z Akwinu** — „O obyczajach Bożych" i Modlitwy, **bł. Alberta Wielkiego** — „O połączeniu się z Bogiem", jak Reguła świętego Ojca Benedykta i in.

Drugą grupę stanowią żywoty osób świątobliwych.

Jakże niezmiernie ciekawe, pouczające i zastanawiające są dwie piękne książki, z których jedna, opracowana przez **Eleonorę Reicher**, mówi o życiu o. Rafała Kalinowskiego, druga zaś, której autorką jest **Zofja Poreyko**, podaje sylwetkę Maciusia Romera.

Żywot o. Rafała Kalinowskiego— to nieustanna, wytrwała droga do Boga. W mundurze oficera rosyjskiego, w łachmanach katorżnika - ex-powstańca, w ubraniu świeckiego nauczyciela czy w habicie zakonnika, —bez względu na sytuację, w jakiej się znajdował, i na ludzi, z którymi obcował, szedł cichy, pokorny sługa Boży ku doskonałości. Szalały dookoła niego burze, — w nim był spokój; otaczała go wojująca nienawiść, —on miał w sercu bezgraniczną miłość; upadały, załamywały się i ginęły jednostki najsilniejsze, — on — słaby chorowity znosił trudy i poniewierkę stając się po klęskach coraz silniejszy!...

Podziwiamy świątobliwego człowieka, ale rozumiemy, że potężna jest siła ducha dojrzałego człowieka, który obcował z Bogiem. Czy jednak dziecko może osiągnąć podobne szczyty doskonałości duchowej?

Oto — Maciuś Romer, syn oficera, bratanek bohaterskiego rotmistrza Bronisława Romera, który w r. 1918 zginął w drodze na Murman....

Maciuś — to chłopak dwunastoletni, uczeń i harcerz. Uczeń nie najwybitniejszy, — harcerz wzorowy. Chłopak wesoły, ruchliwy, ujmujący. Krótciutkie życie Maciusia — to przecież sama droga do Boga, którą szedł pokorny zakonnik, o. Rafał!..

Trzeba czytać te dwie książki jedną po drugiej. Trzeba poznać bogate przeżycia o. Rafała Kalinowskiego, który umarł, mając lat 72, i zastanowić się nad życiem chłopca, który się rozstał z tym światem, mając lat 12, — aby zamyślić się nad życiem i przeznaczeniem....

Wydawnictwa Koła Studjów Katolickich, a i cała jego działalność —to nie „fason", to postęp, najwłaściwiej pojęty!..

W. Charkiewicz.

KOSIDOWSKI o kontaktach

P. Zenon Kosidowski napisał do styczniowego numeru poznańskiego „Życia Literackiego" patetyczny artykuł „Gdzie prawda"? Porusza w nim zbyt wiele zagadnień naraz, i w sposób nadto zawiły, by znaleźć odpowiedź na swe rozpaczne pytanie. Pisze więc o trudnościach ekonomicznych społeczeństwa polskiego, o wileńskim projekcie izby kultury, o współpracy z rządem, o subsydjach i stypendjach, o Akademji Literatury, o poznańskim związku literatów i wielu innych sprawach, a wszystko to poto, by wreszcie pytać: jak ożywić ruch kulturalny w Polsce, co zrobić, by ludzie czytali itp.? Najważniejszy ustęp jego poszukiwań „prawdy" brzmi jak następuje:

O co właściwie chodzi? Jest faktem oczywistym, że twórczość artystyczna może rozrastać się tylko w odpowiednim sprzyjającym klimacie. Tam, gdzie pisarz i artysta nie znajdzie oddźwięku, gdzie jego rola w społeczności jest nikła, — więdnie również twórczość. Jest to objektywnie stwierdzone zjawisko, przyczem zarówno elementy moralne, jak i materjalne stanowią tegoż zjawiska funkcjonalny podkład. Niemal że upokarzająca rola społeczna polskiego pisarza, zobojętnienie, haniebnie niskie nakłady książek choćby w porównaniu z małą Czechosłowacją, pustki w teatrze i na salach koncertowych — świadczą o zupełnem załamaniu się naszego ruchu kulturalnego. Pojęcie „klimatu" nie jest jakimś irracjonalnym, mętnym tworem, mieści się w niem zespół konkretnych zagadnień odbiorczości kulturalnej. Większe nakłady książek dadzą pisarzowi nietylko materjalne możliwości dalszej twórczości, lecz pozatem przekonają go o nieodzowności wysiłku twórczego, co jest psychologicznie koniecznym warunkiem wszelkiej twórczości artystycznej.. Normalny rozkwit kultury odbywać się może tylko na podstawie żywego, wzajemnego oddziaływania twórcy i społeczeństwa; ów nieuchwytny, tajemniczy nieraz kontakt przypomina proces krążenia krwi..

Z tego wszystkiego możnaby wyciągnąć wniosek, że prawda o kulturze leży we wzajemnem oddziaływaniu twórcy i społeczeństwa. Jest to więc sprawa kontaktu duchowego. Rzeczywiście. Mieliśmy w naszej historji okresy, gdy te kontakty były b. silne. Naprzykład Mickiewicz i naród, Kraszewski i naród, Sienkiewicz również, także Prus i Żeromski i wielu innych. Nawet Rodziewiczówna może poszczycić się kontaktami. A dzisiaj niema oddziaływania i konktaktów. Dlaczego? Gdzie prawda? Może by p. Zenon Kosidowski, uznany przez związek literatów poznańskich za wielkiego poetę, napisał coś w tym guście jak pisał Mickiewicz albo Prus i stworzył nowe kontakty? Zyskałby i duże nakłady swej książki i „psychologiczne warunki twórczości". I społeczeństwo miałoby korzyść duchową.

ski.

Dwudziestolecie bitwy pod Doggerbank

Admirał von Hipper, dowódca eskadry niemieckiej, (u góry) i admirał Beatty, dowódca sił angielskich..

Uroczystości u misjonarzy
St. Gabriel

(el) W klasztorze St. Gabriel w Moedling czynione są pilne przygotowania do sześćdziesięciolecia Towarzystwa Bożego Słowa, które na wiosnę obchodzone będzie niezmiernie uroczyście przez cały świat katolicki. Przed dziesięciu laty, z okazji 50-lecia tego towarzystwa ówczesny kanclerz Austrji ks. dr. Seipl wyraził nadzieję w przemówieniu, że rozwój młodego zakonu misyjnego uczyni znacznie większe postępy w przyszłości. Życzenie zmarłego Kanclerza spełniło się. Zakon Bożego Słowa rozszerzył się tak zdumiejająco, jak żadna z podobnych organizacyj .

STARY HOTEL STAJE SIĘ DOMEM MISYJNYM

W roku 1875 młody zakonnik Arnold Janssen w Holandji powziął wraz z kilkoma podobnie jak on myślącymi ludźmi, projekt stworzenia domu misyjnego „niemiecko - austrjacko - holenderskiego", któryby zajął ię krzewieniem wiary katolickiej na dalekich terytorjach pogańskich. Prawie bez kapitału, a jedynie z głęboką wiarą w wartość swych poczynań, rozpoczął ojciec Janssen wykonywanie swego planu. W małej holenderskiej wiosce Steyl nabył on na licytacji stary hotel. Dawna gospoda stała się teraz ośrodkiem akcji misyjnej, Zakonu Bożego Słowa, który dzisiaj, po sześciu dziesiątkach lat istnienia, obejmuje dziewięć własnych prowincyj i trzynaście wiceprowincyj, w których znajduje się 36 seminarjów, zajmujących się wykształceniem własnych misjonarzy. Wśród członków liczy zakon ośmiu biskupów, 1500 księży, 1500 misjonarzy, 800 nowicjuszy i około 3500 wychowanków.

KSIĘŻA UCZĄ SIĘ RZEMIOSŁA

Pierwszy związek zakonników Bractwa Misyjnego w Steyler, powstał w klasztorze św. Gabrjela w Moedling. Dzsiaj jest już klasztor ten największym klasztorem misyjnym Austrji i wraz z licznemi gmachami, które powstały później, oraz warsztatami i urządzeniami technicznemi tworzy całe miasteczko. W zakładzie teologicznym kształci się kandydatów na misjonarzy, nie tylko teoretycznie, ale także praktycznie, przyswajając im znajomość szeregu rzemiosł, aby później na najrozmaitszych stacjach misyjnych odległych od cywilizacji, potrafili sobie poradzić w każdej sytuacji. Pozatem miasto klasztorne St. Gabriel może dzięki tym warsztatom, zaopatrzyć się we wszystkie te wyroby, które są mu potrzebne dla wewnętrznego użytku.

MUZEUM MISJONARZY

Jednym z najbardziej interesujących oddziałów w St. Gabriel jest muzeum misyjne. Znajdują się w nim najrozmaitsze godne obejrzenia rzeczy, które zakonnicy misyjni przywieźli ze swych podróży po najodleglejszych częściach świata. Jak wielkie są zdobycze tych misjonarzy w dziedzinie wiedzy o tem świadczy fakt, że członkom tego zakonu powierzył Papież ostatnio kierownictwo muzeum misyjnego w Lateranie.

Z okazji uroczystości sześćdziesięciolecia odbędą się w St. Gabriel najrozmaitsze obchody. Weźmie w nich udział szereg książąt kościoła i tysiące wiernych, którzy będą mogli zapoznać się z klasztornem życiem misjonarzy.

Pogrzeb ś. p. Biskupa Maleckiego

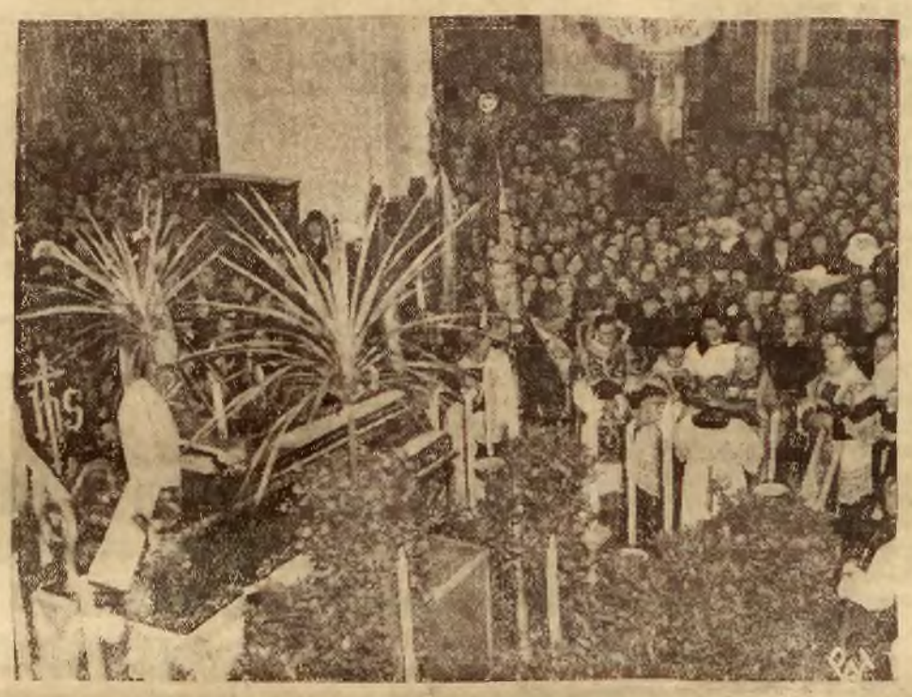

W poniedziałek odbyło się złożenie do grobu zwłok zmarłego w Warszawkie biskupa - wygnańca ś. p. ks. Maleckiego poprzedzone uroczystem nabożeństwem żałobnem w archikatedrze odprawionem przez ks. kardynała prymasa Hlonda. Na zdjęciu — moment nabożeństwa w archikatedrze.

Moskwa w dobie obecnej

Szwedzka powieściopisarka Maryka Szernotedt, która niedawno powróciła z czerwonego kongresu literatów, opisuje swoje wrażenia z pobytu w Moskwie.

— Pierwszem mojem wrażeniem był brak mieszkań, nędza, drożyzna i przygniatająca szarość. Wpobliżu tajemniczych murów kremlowskich powstała cała dzielnica amerykańska miasta, przeznaczona głównie dla efektu zewnętrznego. Równolegle z tem ulice prawie puste, gmachy robią wrażenie ruin. W lokalach piwnicznych mieszkają ludzie w takich warunkach, jakich nie znają na Zachodzie.

Moskwa jest przeludniona. Daje się zauważyć tłumy wciąż nowe, dążące do osiedlenia się w stolicy, szczególnie pochodzące z miejscowości, dotkniętych głodem.

Niedawny rozkaz wysiedlenia zniedołężniałych i schorzałych dotyczył około 80 tys. osób. Podobno wszyscy wysiedleni zginęli z głodu i z zimna, odjechawszy zaledwie 100 klm. od Moskwy.

Wszystko mi się wydawało bardzo różowe, dopóki byłam oprowadzana po Moskwie przez znakomicie spełniających swą rolę „przewodników". — Lecz skoro mi się udało wyrwać z rąk opiekuńczych, gdy zaczęłam samodzielnie chodzić po Moskwie i obserwować życie takiem, jakiem jest ono w rzeczywistości, gdym miała możność stykania się z przeciętnym mieszkańcem Moskwy, — wyczułam ten wieczny strach, pod groźbą którego on żyje, system donosicielstwa, beznadziejność i — widmo głodu.

Udałam się do „Gastronomu". — Przed sklepem — dwie płynące bez przerwy fale: wchodzących i wychodzących. Tam było wszystko: i piramidy pudełek z konserwami, i olbrzymie naczynia z kawiorem, i biały chleb, i herbatniki. W basenach dużo ryb, których, coprawda, przeważna ilość już pływała brzuchem do góry. Było mięso, ptactwo, szynki, kiełbasy. Lecz jakież ceny! Kto tam mógł kupować? Naprzykład śledź zwyczajny kosztował 4 rb. Przypuszczam, że z 20-tu zwiedzających sklep kupował tylko jeden, reszta zaś pragnęła tylko napawać swój wzrok tak rzadko widywanymi specjałami.

Ciekawiły mię zarobki w ZSRR. — Otóż płaca zarobkowa robotnika zaczyna się od 70 — 80 rb. na miesiąc. Z tej kwoty 6—7 rb. odchodzi na różne potrącenia. Pobory nauczyciela lub lekarza zaczynają się od 150 rb. miesięcznie. Inżynier zarabia od 350 rb. Odpowiedzialni pracownicy partyjni, wzięci: artyści od 3 do 5 tys., a nawet więcej. Lecz to są jednostki.

Oni to właśnie uczęszczają do „Metropolu", gdzie przy dźwiękach jazz - bandu tańczą fokstrota. Lecz wyglądem zewnętrznym dalecy są od elegancji zachodnio - europejskiej.

Na 3 i pół miljona mieszkańców Moskwa posiada tylko 500 taksówek, lecz i te przeważnie są na usługach władzy sowieckiej.

Komuniści przy pracy

Nawiązując do ostatniego przemówienia premjera francuskich ministrów, wychodzące w Paryżu pismo rosyjskie „Wozrożdienje" w artykule wstępnym pisze:

„Pytanie, poruszone przez francuskiego premjera posiada znaczenie pierwszorzędne. Gdy porozumienie oszustów i szantażystów z władzami administracyjnemi i sądowemi staje się zjawiskiem na tyle ogólnem, że o tem się mówi jak o pladze, niebezpieczeństwo grozi całej ludzkości. W tym wypadku rujnują się podstawowe zasady stosunków między ludźmi. Lecz dlaczego to zło teraz mianowicie tak się rozwielmożniło? Odpowiedź na to pytanie, jest jedna. Trzeba tylko zapoznać się z działalnością bolszewików za cały czas ich istnienia.

Systematycznie bowiem oni przeprowadzają plan demoralizacji wszystkich państw za pomocą deprawacji podstaw moralnych społeczeństw współczesnych, na których zbudowane są państwa europejskie. W taktyce wojny domowej, którą bolszewicy stale usiłują wszcząć wszędzie, ten sposób deprawacji zajmuje jedno z miejsc poczesnych. W ciągu 15-tu lat propagandy komunistycznej i tworzenia wszędzie jaczejek bolszewickich, władza sowiecka zdołała utworzyć taką sieć demoralizujących społeczeństwo europejskie instytucyj, że „porozumienie oszustów i szantarzystów z policją, posłami do parlamentu i światem sądowniczym", — według słów premjera — stało się zjawiskiem wielce groźnem.

Próżną jest walka z tem złem na jednym odcinku bez zniszczenia przyczyny zarazy w miejscu jej zarodku. Wszelka walka będzie li tylko półśrodkiem, dopóki kominternowi moskiewskiemu nie tylko będzie otwarty dostęp wszędzie, lecz nawet będzie dana możność urządzania w różnych krajach eksterytorjalnych sztabów wojny domowej za pomocą deprawacji.

W ciągu szeregu lat we wszystkich krajach skonstatowano ową demoralizującą działalność kominternu Przypomnijmy chociazby głośną w swoim czasie sprawę z wekslami Sawieljusza Litwinowa, brata obecnego delegata sowieckiego do Ligi Narodów. W Berlinie Litwinow podpisywał i imieniu torgprodstwa, t. j. w imieniu władzy sowieckiej fikcyjne weksle, których potem władza sowiecka się wyrzekła. Pamiętają zapewne czytelnicy, że za te machinacje Sawieljusz Litwinow był oddany we Francji do dyspozycji sądu, gdy weksle owe, przeszedłszy przez ręce licznych pośredników, trafiły do Paryża. Sąd uniewinnił Litwinowa, gdyż uznał go za nieodpowiedzialnego osobiście, ponieważ działał on z ramienia władzy sowieckiej. Następnie, w drugiej instancji, weksle uznano za nieposiadające wartości prawnej. Oto jedno z tych oszustw, jakich władza sowiecka na swem sumieniu ma wiele.

Komintern korzysta ze wszystkich elementów zbrodniczych w danym kraju. Niedawno w prasie francuskiej drukowano wspomnienia pewnego osobnika, imię którego figurowało w sprawie Stawiskiego. We wspomnieniach tych jest mowa o tem, że Szwarcbard, zabójca Petlury z polecenia bolszewików, po rozprawie sądowej był niezwłocznie odwieziony do mieszkania wiadomego oszusta i szantażysty, który potem, w związku ze sprawą Prince'a był zaaresztowany w Nicei i przewieziony do Paryża. W ten to sposób agenci bolszewiccy, zbóje i oszuści, za pomocą niewidocznych nici związują się z miejscowemi spelunkami szantażystów, szulerów i handlarzy żywym towarem".

(x)

Ciche bohaterstwo admirała Byrda
wśród lodów Antarktydy

Jak wiadomo, admirał Byrd został uratowany dzięki ekspedycji ratunkowej dra Thomas'a Poulter'a, który przeżył wśród lodów Antarktydy wraz z dzielnym podróżnikiem 2 długie miesiące. Dr. Thomas publikuje właśnie w „Petit Parisien" swoje wrażenia z tej niebezpiecznej wyprawy.

10 sierpnia 1934 r. przybył Thomas na lodowiec, gdzie się znajdował Byrd. Admirał, który długie dni chorował, wyjątkowo ciężko, wyglądał strasznie. Chudy, obrośnięty, mówił głuchym, ochrypniętym głosem. Pomimo to nie tracił fantazji i przywitał dra Thomas'a zwykłem pozdrowieniem: „Hallo!, Kolego!". Tak ,jakby się widzieli przed paru dniami. Ponieważ admirał Byrd jest wyjątkowo skromny, i właściwie nic o sobie nie chciał powiedzieć; rewelacyjne opowiadanie dra Thomas'a zostało skompilowane z relacyj poszczególnych uczestników wyprawy, zwłaszcza stary przyjaciel Byrda Murphy dorzucił sporo ciekawych faktów, oraz z dokumentów, które udało się Thomas'owi przeczytać.

Byrd zatruty...

Połowa zimy polarnej przeszła szczęśliwie, wkrótce jednak potem stało się nieszczęście. Byrd zatruł się wyziewami z pieca opalanego naftą oraz gazoliną z generatora aparatu stacji nadawczej telegrafu bez drutu. Używano nafty zamiast węgla, gdyż transport większej ilości opału byłby za uciążliwy i za kosztowny.

Przez trzy miesiące żył Byrd w sąsiedztwie tego pieca, wchłaniając w płuca trujące gazy. 31 maja wszedł do tunelu śnieżnego, by zatrzymać któryś z motorów. Tam po raz pierwszy poczuł zawroty głowy, ale nie zwrócił większej na to uwagi. Potem zauważył, że wylot tunelu został zamknięty przez warstwę lodową i dopływ powietrza się zmniejszył. Tej nocy Byrd zapadł w ciążką, śmiertelną chorobę, przytem psychicznie czuł się zupełnie złamany. Ostatni wypadek sparaliżował jego energję. Mając przed sobą w perspektywie trzy długie miesiące zimy, Byrd leżał samotny i w słabem świetle łojowki redagował zdrętwiałemi od mrozu palcami instrukcje dla swoich podkomendnych, kończąc je niezmiennie: „Nie lękajcie się o mnie, pracujcie normalnie na polu naukowem, przytem miejcie przedewszystkiem na uwadze życie waszych ludzi, uczyńcie, co tylko jest możliwe dla Lincolna Ellsworth'a". Te notatki, pisane na osobnych kartkach, umieszczał Byrd na gwoździu nad swojem łożkiem i tam je znalazł dr. Thomas, pożółkłe od mrozu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Byrd mógł jednym sygnałem S.O.S. zwołać na swój ratunek całą ekspedycję, wtedy dopiero zrozumiemy, jakim bohaterem był ten człowiek, który nie chciał ryzykować życia ludzkiego dla ratowania siebie.

Po pewnym czasie motor się wyczerpał i Byrd musiał poruszać generator zapomocą ręcznej korby. W ten sposób resztki sił wyczerpał na tym wysiłku fizycznym. Nie chciał jednak widocznie, by przerwy w komunikatach spowodowały alarm i wyruszenie ekspedycji ratunkowej. Siły go opuszczały z dnia na dzień, poruszał się z trudem, pełznąc raczej niż idąc, często brakowało mu energji na przyjęcie odrobiny pokarmu.

Ażeby powstrzymać dopływ gazu, musiał Byrd ograniczyć opalanie i cierpiał niewymowne męki spowodu mrozu. 14 godzin na dobę piec naftowy nie funkcjonował.

W ten sposób temperatura w kryjówce dosięgła nieprawdopodobnej wprost cyfry —60 stopni. Pomimo tych strasznych warunków Byrd pracował stale, a jego notatki meteorologiczne będą miały wielkie znaczenie dla nauki.

Inny człowiek oszalałby...

W tych warunkach mógł żyć człowiek jedynie sam z sobą. Dwóch ludzi nawet o najbardziej łagodnych charakterach nie mogłoby wytrzymać w tej samotni.

Przyznał się admirał Byrd w momencie szczerości, że codzień przychodziło mu na myśl, że to ostatnie chwile jego życia, bo zabraknie mu sił, by udać się do śnieżnego tunelu po żywność. Przedewszystkiem lękał się dzielny podróżnik szaleństwa, tak często zdarzającego się w podbieguno wych krainach. Śmierci z szału.

Gdy przybyła ekspedycja ratunkowa dra Thomas'a, wszelkie niebezpieczeństwo już minęło, Byrd był rekonwalescentem, zwyciężył mroz, chorobę i przedewszystkiem zwyciężył samego siebie niezwykłą siłą woli.

INGA.

Ulica nędzy w Londynie

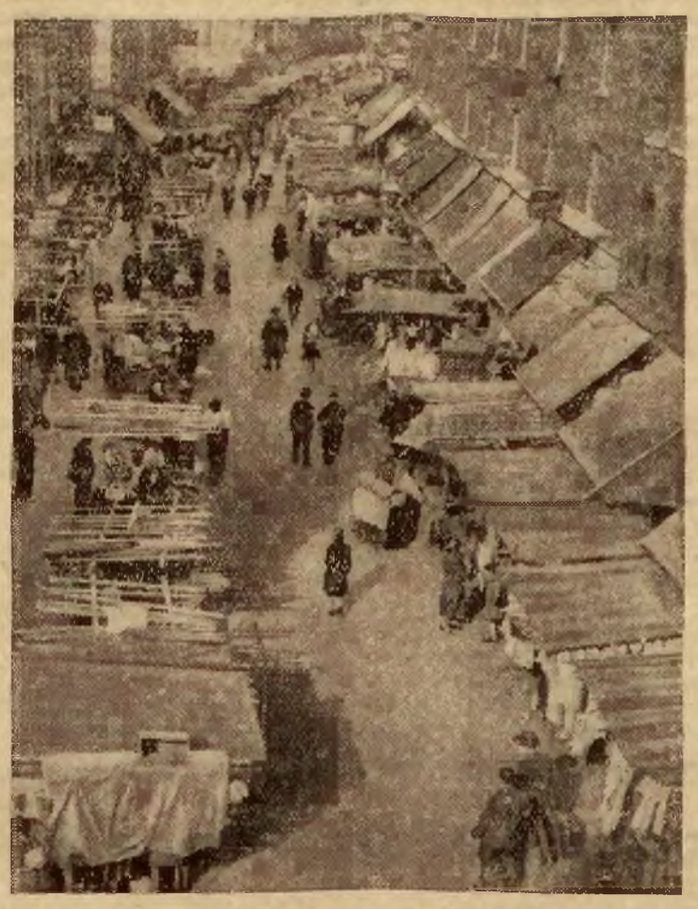

To nie bazar wschodni, ale słynna z powieści kryminalnych Conan Doyla dzielnica londyńska Whitechapel, która przysparza dużo trosk zarządowi stolicy Anglji.

CZASOPISMA

„Miasto Polskie" — „organ polskiego związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej". Ukazał się numer 1-szy tego tygodnika, poświęconego sprawom miejskiej własności nieruchomej. Zawiera między innemi: ciekawy dla każdego właściciela nieruchomości i każdego lokatora artykuł p. E. Pepłowskiej **„Sprawa mieszkaniowa na szerokim świecie"**; feljeton p. T. Śm. o kłopotach podatnika p. t. **„Święty Biurokracy"**; artykuły: **„Miasto polskie a samorząd miejski"**, **„Miejska piekarnia mechaniczna w Warszawie"** i szereg innych oraz obfitą kronikę i informacje bieżące.

Żywo i rzeczowo redagowane, pismo to powinno zainteresować wszystkich obywateli miejskich.

Francuska delegacja gospodarcza w Berlinie

Delegacja francuska pod kierownictwem dyrektora ministerstwa Bonnefonds — Crapone (drugi z prawej) na dworcu w Berlinie. Delegacja przybyła w związku ze sprawami gospodarczemi Zagłębia Saary.

Poprawa konjunktury gospodarczej w Polsce

Debata nad budżetem Ministerstwa Przemysłn i Handlu

WARSZAWA. Sejmowa komisja przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do debaty nad preliminarzem budżetu ministerstwa przemysłu i handlu.

REFERAT POSŁA CZERNICHOWSKIEGO.

Wyczerpujący referat wygłosił POSEŁ CZERNICHOWSKI, podkreślając na wstępie, że w Polsce od początku roku życie gospodarcze cechuje pewne ożywienie, wyrażające się we wzroście produkcji i ruchu budowlanego. Poprawa konjunktury jest wprawdzie powolna, ale stała, przyczem jest ona poprawą naturalną, gdyż nie staraliśmy się nigdy sztucznie nakręcić konjunkturę, lecz dostosowaliśmy się do niższego poziomu życia gospodarczego i szliśmy po drodze deflacji.

WZROST PRODUKCJI.

Wydobycie węgla w ciągu 9 miesięcy 34 r. wzrosło o 9%, a zbyt węgla o 7,3%. Układ węglowy z Anglją uważać należy za pożyteczny i przyczyni się niewątpliwie do poprawy cen węgla w eksporcie. Hutnictwo żelazne wykazuje w porównaniu z rokiem 33 wzrost produkcji i zatrudnienia. Mimo akcję obniżki cen żelaza, sprawozdawca uważa ceny żelaza za zbyt wysokie. Z powodu wyczerpania się złóż obecnych, produkcja ropy spada. Zbyt benzyny stoi w związku z cofaniem się motoryzacji kraju w ostatnich latach. Zagadnienie motoryzacji staje się obecnie jednem z najpoważniejszych zagadnień gospodarczych. Ruch budowlany rozwijał się przez cały rok 34 na poziomie znacznie wyższym, co wywołało ożywienie w innych gałęziach życia gospodarczego. Ożywienie ruchu budowlanego jest jednem z najpoważniejszych zjawisk poprawy konjunktury. Przemysłu mineralny, metalowy i maszynowy wykazują wzrost zatrudnienia. Sytuacja w przemyśle drzewnym pozostawała przez większą część 34 r. pod wpływem pomyślnej konjunktury eksportowej do Anglji i Niemiec. Poprawa sytuacji przemysłu włókienniczego, chociaż nieznaczna, daje się zauważyć i w r. 34. Przemysł papierniczy i chemiczny wykazuje wzrost produkcji.

HANDEL ZAGRANICZNY.

Następnie sprawozdawca przeszedł do omówienia zagadnień handlu zagranicznego, zwracając uwagę, że w okresie 9 miesięcy r. ub. eksport Polski wzrósł w porównaniu z takim okresem r. ub. wartościowo o 4%, a ilościowo o 6,7%, podczas gdy eksport światowy spadł o 3,2% w tym samym okresie. Import Polski spadł wartościowo o 5,2%, natomiast wzrósł ilościowo o 10,4%. Ogólne obroty naszego handlu zagranicznego zmniejszyły się w tym okresie o 0,4% pod względem wartościowym, natomiast ilościowo wzrosły o 15,8%.

W porównaniu z równoczesnym spadkiem handlu zagranicznego Francji i Niemiec, a zwiększeniem obrotów Anglji, dzięki dewaluacji funta szterlingów, nasz handel przedstawia się wyjątkowo korzystnie.

HANDEL WEWNĘTRZNY.

Co się tyczy handlu wewnętrznego, to obrót handlowy wzrósł w różnych dziedzinach, to jednak wartość ich jest mniejszą niż przedtem przy mniejszej ilości zbytu. Zagadnienie polityki cen jest w naszem gospodarstwie zagadnieniem kapitalnem. Przed przemysłem staje ciągle zagadnienie obniżki kosztów produkcji, a przed handlem obniżka kosztów pośrednictwa. Przed zniżką cen nie można się bronić, lecz trzeba współdziałać w zniżeniu cen do zdolności nabywczej społeczeństwa.

Rok 34 zamyka utyskiwania na temat ingerencji rządu w życie gospodarcze. Ingerencja dotyczy zniżki cen, organizacji eksportu, ochrony przed wyzyskiem niesumiennego kapitału zagranicznego i spraw bezrobocia. Uznajemy całkowitą potrzebę kapitału zagranicznego i konieczność współpracy z nim, zdarzyły się jednak rażące rzeczy, które zaniepokoiły opinję i musiały wywołać odpowiednią reakcję. Warunkiem współpracy z tym kapitałem jest wyłączenie możliwości prowadzenia gospodarki eksploatacyjnej i sprzeczności z naszemi interesami. To też takie sprawy jak „Żyrardowa", „Wspólnoty Interesów", „Elektrowni Warszawskiej" znajdą załatwienie na odpowiednim terenie.

Omawiając cyfry preliminarza budżetowego, sprawozdawca zaproponował różne poprawki, a wreszcie omówił sprawę przedsiębiorstw ministerstwa przemysłu i handlu.

DYSKUSJA.

Po sprawozdawcy pierwszy zabrał głos POSEŁ RYBARSKI (Kl. Nar.), który odnosi się krycznie do polityki ministerstwa, zarzucając m. in., że główne zamierzenie zmniejszenia rozpiętości cen nie zostało dokonane. Mówca krytykował politykę w stosunku do karteli, a przechodząc do zagadnień kosztów produkcji w przemyśle, zwrócił uwagę na nadmierne uposażenia, podkreślając, że skłonność do zwiększania uposażeń istnieje dalej.

Kończąc poseł Rybarski wystąpił przeciwko zbytniej ingerencji rządu w życie gospodarcze, podkreślając, że nasza sytuacja gospodarcza, mimo ilościową poprawę tu i ówdzie, przedstawia się dalej bardzo ciężko.

POSEŁ LANGER (Str. Lud.) ubolewa, że linja polityki ministerstwa przemysłu i handlu jest rzekomo zbyt korzystna dla przemysłu ze szkodą dla rolników i domaga się zmiany tej polityki. Wystąpił on również przeciwko zbytniemu panoszeniu się karteli. W zakończeniu zwraca uwagę na komulowanie posad urzędników, zaznaczając, że najwyższa izba kontroli w sprawozdaniu swem wspomina o morskim instytucie rybackim. Naczelnik morskiego urzędu rybackiego w ministerstwie przemysłu i handlu jest kierownikiem tego instytutu i łączy temsamem funkcje wykonawcze z funkcjami kontrolnemi.

WYJAŚNIENIE MIN. REICHMANA.

Potem zabrał głos minister przemysłu i handlu Floyar Reichman, który udzielił kilka wyjaśnień. Odpowiadając posłowi Langerowi w sprawie komulowania posad, minister zaznaczył, że uwagi Najwyższej Izby Kontroli w tej sprawie są zamieszczone z tego względu, że nie na czas otrzymała należytych wyjaśnień ze strony ministerstwa. Obecnie dostarczono Najwyższej Izbie kontroli materjał wyjaśniający te kwestje.

Następnie minister poruszył sprawę rybołówstwa morskiego, stwierdzając z żalem, że wszystkie nasze katedry biologji i zoologji nie potrafiły dotychczas wychować stojących na odpowiednim poziomie pracowników odnośnie biologji morskiej. Zasługi instytutu rybackiego są znaczne, co uwidocznia się w większych połowach. Ze względu na brak fachowców naczelnik wydziału rybackiego pracuje również w instytucie rybackim i za to dostaje 100 zł. miesięcznie. Sprawa ta nie może być przykładem łączenia funkcyj. Chodzi tu o pracownika, którego wartość i zasługi są powszechnie znane i cenione. Po tem wyjaśnieniu ministra przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

WSTRZĄSY PODZIEMNE NA ŚLĄSKU

SPOWODOWANE PRZEZ PĘKANIE WARSTW PIASKOWCA NAD WYDOBYTEMI POKŁADAMI WĘGLA

KATOWICE. — W nocy z wtorku na środę odczuto na Śląsku w okręgu katowickim kilka wstrząsów podziemnych. Pierwszy wstrząs odczuto o godz. 23.22. Wstrząs ten był dość silny i odczuto go w Katowicach, Bogucicach, Zabrzu i Ligocie. Drugi wstrząs odczuto o godz. 2,30 a trzeci i ostatni o 4-ej rano. W przeciwieństwie do drugiego wstrząsu, który był słaby, trzeci wstrząs był bardzo silny. Wstrząsy te żadnych szkód w kopalniach nie wyrządziły.

Wedle opinji kompetentnych kół górniczych siedliskiem i powodem tych wstrząsów jest pękanie mocnych i grubych warstw piaskowca nad wydobytemi pokładami węgla.

Każdy wstrząs trwał około sekundy. Wypadków z ludźmi nie było.

—«§»—

Potępienie polityki śląskiej Ch. D.

UCHWALIŁ WIEC ZWOŁANY PRZEZ POSŁÓW CHADECJI

CHORZÓW. — 23 b.m. o godz. 18 w sali Domu Śląskiego odbył się wiec zwołany przez posła Broncela (Ch. D.) pod hasłem obrony autonomji śląskiej.

Na wiec przybyło około 400 osób. Po zagajeniu przez posła Broncela, zabrał głos poseł Stempke, który podkreślił dodatnie cechy autonomji. W czasie przemówienia posła Stempkego wśród zebranych powstało poruszenie. Zabrał głos jeden z obecnych, który potępił warcholstwo Ch. D. i jej zbliżenie do Niemców.

Następnie zebranie uchwaliło rezolucję potępiającą politykę Ch. D., która idzie na pasku mniejszości niemieckiej. W drugiej części rezolucji zebrani oświadczają, że solidaryzują się z posunięciami rządu.

SENSACYJNY WERDYKT

sędziów przysięgłych we Lwowie

w procesie Marji Dziedzińskiej

LWÓW. — Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się rozprawa przeciwko niejakiej Marji Dziedzińskiej, oskarżonej o zamordowanie z rewolweru swego męża.

Wczoraj późną nocą zapadł sensacyjny wyrok. Mianowicie zaszedł wypadek nie notowany dotychczas we lwowskich kołach sądowych. Sędziowie przysięgli w werdykcie swym orzekli, że oskarżona nie mogła rozpoznać skutków swego czynu, a jednocześnie odpowiedzieli, że jest poczytalna. Wobec tego trybunał zarządził ponowne głosowanie przysięgłych. Przy drugiem głosowaniu sędziowie przysięgli potwierdzili siedmiu głosami pytanie co do zabójstwa i potwierdzili również drugie pytanie, że nie mogła rozpoznać skutków swego czynu. Tem samem wydali ponownie werdykt uniewinniający. Trybunał jednak werdyktu tego nie uwzględnił, wychodząc z założenia, że sędziowie pomylili się. Wobec tego odbędzie się rozprawa druga przed inną ławą przysięgłych.

W kołach prawniczych werdykt powyższy wywołał żywą dyskusję.

Sprawcy katastrofy

na szlaku Leningrad — Moskwa

TRZEM URZĘDNIKOM GROZI KARA ŚMIERCI

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Leningradu, że rozpoczął się tam proces 7 urzędników kolejowych, oskarżonych o spowodowanie wskutek niedbalstwa katastrofy kolejowej, jaka się wydarzyła w pierwszych dniach stycznia na linji kolejowej Moskwa — Leningrad. W katastrofie tej, jak wiadomo, zginęło 27 osób, a 60 odniosło rany.

Prokurator domaga się dla trzech oskarżonych kary śmierci.

TELEGRAMY

—:—

AUDJENCJA U PANA PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA. P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj przed południem sufragana pińskiego księdza biskupa Niemirę. Następnie Prezydent przyjął delegację rady naczelnej zw. harcerstwa polskiego, która prosiła Prezydenta o przyjęcie protektoratu nad zlotem harcerskim w Spale, który odbędzie się latem. O godz. 11,30 Prezydent przyjął prezesa stowarzyszenia polsko-szwedzkiego w Stokholmie p. Felleniusa.

B. PREMJER WĘGIERSKI HUSZARA U MIN. BECKA.

WARSZAWA. Minister Beck przyjął wczoraj w swojem mieszkaniu byłego premjera węgierskiego Huszara.

OBCHODY W SKOŁACH W DNIU IMIENIN PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO

WARSZAWA. — Minister WRiOP Jędrzejewicz wobec przypadających w dniu 1-II imienin Prezydenta Rzeczypospolitej polecił zorganizowanie k tym dniu we wszystkich szkołach uroczystych obchodów, celem należytego uczczenia Prezydenta Rzplitej jako wyraziciela majestatu Rzplitej i jego obywatelskich zasług.

7 OFIAR BIAŁEJ ŚMIERCI

BIAŁOGRÓD. — W pobliżu Podgorycy w Czarnogorzu znaleziono wczoraj zmarźnięte zwłoki 7 żołnierzy jugosłowiańskich, którzy podczas ćwiczeń zostali zaskoczeni przez burzę śnieżną. Trzech żołnierzy dotychczas nie odnaleziono. Istnieje obawa, że są oni również zasypani.

BOMBA W UNIWERSYTECIE W HELSINGFORSIE

HELSINGFORS. — Wczoraj w korzytarzu tutejszego uniwersytetu nieznani sprawcy rzucili bombę dymiącą. Siłą wybuchu rozbite zostały szyby w kilku oknach.

Pozatem wybito szyby w lokalu partji szwedzkiej. Dotychczas sprawców incydentu nie zdołano wykryć.

STRAJK W KOPALNIACH NAFTY W MEKSYKU

MEKSYK. — Strajk w kopalniach nafty przybiera coraz ostrzejsze formy. Strajkujący nie chcą przystąpić do pracy dopóki spór z pracodawcami nie zostanie rozstrzygnięty w drodze arbitrażu. W dniu wczorajszym przystąpili do strajku robotnicy jedynego dotychczas nie objętego strajkiem towarzystwa naftowego Californion Standard Oil Company.

—::—::—

Przy dolegliwościach żołądkowych obstrukcji, szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa", działa szybko. Pytajcie się lekarzy.

Przed podróżą Lavala do Londynu

JAKICH GWARANCYJ BEZPIECZEŃSTWA ZAŻĄDA FRANCJA OD ANGLJI?

WEDŁUG PRASY NIEMIECKIEJ.

BERLIN. Prasa niemiecka interesuje się żywo naradami, poprzedzającemi wyjazd ministra Lavala do Londynu, przyczem zwraca się szczególną uwagę na konferencję francuskiego ministra z nowym szefem sztabu generalnego Francji, gen. Gamelinem.

Według informacyj „Deutsche Allgemeine Zeitung", na tej konferencji poruszono sprawę gwarancyj bezpieczeństwa, jakich Francja zażądać ma od Anglji w razie wypowiedzenia klauzul wojskowych traktatu wersalskiego. Koła paryskie oczekują od Anglji następującej propozycji: Pod warunkiem, że byłe mocarstwa centralne, będące czynnymi członkami Ligi Narodów, zwrócą się do niej z prośbą o zwolnienie od klauzul wojskowych traktatu wersalskiego, pozostałe mocarstwa, będące sygnatarjuszami tego traktatu, złożą Lidze Narodów oświadczenie, że odnośne klauzule w razie zastąpienia ich konwencją zbrojeniową, nie będą dalej stosowane do pewnych państw.

Koła brytyjskie uważać mają tę formułkę za równoznaczną z pełnem uprawnieniem wojskowem Niemiec. W tym wypadku Francja zażądałaby od Anglji specjalnych gwarancyj bezpieczeństwa. Gwarancje te przytem byłyby uważane za wystarczające tylko pod tym warunkiem, gdyby Anglja zobowiązała się do interwencji nawet w wypadku naruszenia strefy zdemilitaryzowanej nad Renem. Interwencja ta miałaby charakter automatyczny i nie wymagałaby uprzedniej konsultacji Rady.

I PARYSKIEJ

PARYŻ. Pertinax podkreśla w „Echo de Paris", że skoro min. Laval pomimo wszystko pragnie uczynić próbę, warunki postawione przez Francję muszą być zupełnie jasno sprecyzowane. Zdaniem publicysty powinny być one następujące:

1) podpisanie paktu wzajemnej pomocy przy udziale Niemiec lub bez ich udziału,

2) wykonanie programu wzmocnienia armji francuskiej, ustalonego przez wojskową ralę wojenną,

3) wzmocnienie paktu reńskiego w Locarno w ten sposób, by w razie naruszenia przez Niemcy demilitaryzacji Renu, Anglja musiałaby się zaangażować wszystkiemi swemi siłami bez możności uchylenia się od zobowiązań przez odwołanie się do Genewy.

Ostre wystąpienie antypolskie w Kownie

PODCZAS OBCHODU 12 ROCZNICY WYZWOLENIA KŁAJPEDY

„Lietuvos Aidas" donosi:

20 stycznia w uniwersytecie kowieńskim odbył się z inicjatywy Towarzystwa Studentów Litwinów „Mała Litwa" obchód 12-lecia przyłączenia Kłajpedy do Litwy. Podczas obchodu wygłosili przemówienia: minister sprawiedliwości Szyling, rektor prof. Römer, dr. Gaigalaitis i inni.

Minister Szyling oświadczył w swem przemówieniu, iż przed 700 laty pomiędzy Niemnem a Wisłą nie było ani jednego Niemca. Dopiero zalew krzyżacki zdecydował o przegranej przez Prusów walce. Jeżeli chodzi o obszar Kłajpedy, o przyłączeniu jego do Litwy zdecydowała mocno wola litewska i ultimatum litewskinch sił zbrojnych. Własna wola jest bowiem pierwszym czynnikiem sukcesów. Istnieją dzisiaj złe moce, które grożą ujarzmieniem obszaru Kłajpedy. Dzisiaj jednak walka z niemi jest łatwiejsza, gdyż świat już dobrze wie, czem jest Litwa i do czego dąży.

Polska cały czas starała się przekonać świat, iż Litwa nie jest samodzielna, iż polityka jej jest pod wpływem niemieckim, lecz dzisiaj ta legenda jest obalona. Nikt już jej w Europie nie wierzy. Dzisiaj Polska sama znalazła się w izolacji spowodu swych niezrozumiałych posunięć i polityki. Dzisiaj przed Litwą stoją szeroko otworem drzwi do największych centrów politycznych.

Międzynarodowa sytuacja Litwy jest dziś bez porównania mocniejsza, niż przed rokiem, nie mówiąc już o dalszej przeszłości. Jednak wróg umie zmieniać oręż. Dziś próbuje wedrzeć się do wnętrza kraju, zdemoralizować świadomość narodu i zasiać niepokój. Trzeba z tem walczyć, gdyż wygra tylko ten naród, który zdoła rozwinąć aktywność i utrzymać całkowitą jedność. W tym kierunku muszą Litwini się wychowywać, by utrzymać wybrzeże i ułatwić los swych braci po tamtej stronie Niemna i w Wileńszczyźnie.

Prof. Römer czynił ostre zarzuty pod adresem Polski, która burzy teren solidarności kajów bałtyckich. Polska jest „Hinterlandem" krajów bałtyckich z wielkiemi wadami. Metodę solidarności bałtyckiej zastąpiła Polska gwałtem w stosunku do Litwy. Polska nie rozumie, że atak na Kłajpedę jest też atakiem na Pomorze. Kłajpeda stanowi klucz Drang nach Osten, zaś strata Kłajpedy byłaby jednocześnie ciosem dla Pomorza. Broniąc Kłajpedy Litwa broni również zachodniej Polski i krajów bałtyckich. Tymczasem Polska utrudnia jedynie tę obronę, projektując różne Freistaaty, podszczuwając Łotyszów i Estończyków przeciwko Litwie i kumacząc się z narodowymi socjalistami.

Litwa stanowi historyczny, centralny czynnik polityki bałtyckiej. Jednak sojusz z Polską wciągnąłby Litwę w polityczne rzucanie się na wszystkie strony. Litwa utraciłaby jasność i samodzielność swej polityki. Pozostaje przeto metoda konsolidacji krajów bałtyckich. Stworzono już Ententę Bałtycką. Jest to jutrzenka renesansu Bałtyki. Nie przypada ona do gustu Niemcom i Polsce. Jednak Ententa nie jest skierowana przeciwko tym państwom. Ma ona charakter defenzywny.

Po prof. Römerze przemawiał dr. Gaigalaitis. Dawał on przykłady zgubnej działalności niemieckiej na obszarze Kłajpedy, zwłaszcza w szkolnictwie i Kościele. Naogół jednak w ostatnich czasach sytuacja w Kłajpedzie znacznie siz polepszyła mimo, iż stan gospodarczy pozostaje w dalszym ciągu ciężki. Eksport do Niemiec jest niemożliwy, gdyż Niemcy pragną wzamian importować germanizację.

Odczyt swój zakończył dr. Gaigalaitis oświadczeniem, iż Litwini muszą przysiąc, że nie dadzą sobie wydrzeć ani jednej piędzi swej ziemi.

Występ Ewy Bandrowskiej-Turskiej w Kownie

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH ODMOWIŁO POZWOLENIA NA ZAPOWIEDZIANE DWA WYSTĘPY

RYGA. — Z Kowna donoszą: Po wczorajszym występie śpiewaczki polskiej Bandrowskiej - Turskiej w teatrze państwowym, zapowiedziane były jeszcze dwa występy w operze państwowej.

Później jednak rozeszła się pogłoska o nagłym wyjeździe pani Bandrowskiej z Kowna. Jak się okazuje, dyrekcja opery państwowej, wobec kategorycznego stanowiska min. spraw wewnętrznych, zmuszona była odmówić pozwolenia na dalsze występy pani Bandrowskiej - Turskiej. Zarządzenie to wydaje się tem dziwniejsze, że wczorajszy występ pani Bandrowskiej był przyjęty serdecznie zarówno przez publiczność jak i prasę litewską.

Wieczorem o godzinie 20 pani Bandrowska - Turska odjechała do Rygi żegnana na dworcu przez tłumnie zebraną młodzież polską. Podczas odjazdu pociągu policja zatrzymała kilka osób, które wznosiły okrzyki na cześć śpiewaczki polskiej. M. in. został aresztowany student Paprocki.

DZIECKO MYĆ-TYLKO SPECJALNEM MYDŁEM BEBE SZOFMANA

5-a lekcja masażu

Łokcie są oparte a wielkie palce ugniatają zlekka podbródek. Palce wskazujące ścierają zmarszczki posuwając się od nasady nosa aż do górnych brzegów uszu.

Zabieg powyższy należy stosować rano i wieczorem przed snem przez 2—3 minut po umyciu twarzy Otrąbkami ABARID (zamiast mydła) na lekko wilgotnej jeszcze skórze, wcierając krem ABARID.

Wyciąć i zachować dla skompletowania całości kursu.

ŚLIZGAWICA W MIEŚCIE.

WILNO. Wczorajsza ślizgawica utrudniała do pewnego stopnia komunikację w mieście, paraliżując poprostu ruch pojazdów.

Samochody i autobusy w czasie wjeżdżania na strome ulice, ślizgały się tak silnie, że wywoływało to niepokój wśród pasażerów.

Brak piasku na jezdniach dawał się właśnie odczuwać.

W ciągu dnia zanotowano w mieście 5 wypadków z przechodniami, którzy ulegli złamaniu rąk i nóg.

ORGANIZACJA RACJONALNEGO SADOWNICTWA.

WILNO. Zrzeszenia rolnicze wraz z Komitetem opieki nad wsią wileńską postanowiły z początkiem wiosny zasadzić około 30 tysięcy drzewek owocowych, przedewszystkiem jabłek. Równocześnie w planie przewiduje się wysłanie na teren wsi Wileńszczyzny instruktorów, którzy będą mieli za zadanie kształcić zastępy wykwalifikowanych ogrodników.

—::—::—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

16-ty dzień ciągnienia

20. tys. zł. na nr.: 150261

po 2 tys. zł. na nr.: 62148 73417 106738 121846.

po 1 tys. zł. na nr.: 17065 20311 53102 56020 100016 156800 157503.

ostatni dzień ciągnienia

WARSZAWA. — Wczoraj w ostatnim dniu ciągnienia 4-ej klasy 31 polskiej loterji klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów:

zł. 1.000.000: 72450

zł. 50.000: 157172

zł. 5.000: 76466, 129.911.

Loteryjni miljonerzy

WARSZAWA. — Wczoraj w ostatnim dniu ciągnienia 4-ej klasy państwowej loterji, główna wygrana w kwocie 1 miljon zł. padła na los Nr. 72.450, sprzedany w Gdyni.

Nabywcami szczęśliwego losu są: pewien urzędnik, właścicielka pensjonatu w Kamiennej Górze i oficer dywizjonu morskiego w Pucku.

—»«—

Miłe Dzidzi

Pan Kazimierz Dzieciuk (dom noclegowy) mimo zakazów pana starosty uprawiał proceder zakazany. Ubrany skromnie, ale zupełnie nie ubogo, zaczepiał przechodniów i błagalnym głosem dopraszał się wspomożenia. Udawało mu się tak tydzień, dwa. Wczoraj jednak zaczepił jakiegoś pana w futrze i poprosił o pożyczkę... bezzwrotną, która jemu, 60-letniemu sierocie, z obowiązku moralnego się należała. Przypadkowo nieznajomym w futrze okazał się dygnitarz policji śledczej, która zaprosił Dzieciuka na pogawędkę do komisarjatu.

Dzieciuczek już w nim pozostał.

Kwik.

LIKWIDACJA ZATARGU AUTOBUSOWEGO

Dyrekcja autobusów cofnęła wymówienia pracy

WILNO. Zatarg między dyrekcją a pracownikami T-wa Komunikacji Miejskiej w Wilnie, trwający od 10 dni, został wreszcie pomyślnie zlikwidowany.

Po szeregu konferencyj okręgowy inspektor pracy uchwalił, jak wiadomo decyzję obwodowego inspektora pracy w sprawie zaopatrzenia pracowników autobusowych w zimową odzież, a w dniu 22 n. m. dyrekcja Komunikacji Miejskiej odwołała wymówienie pracy swym pracownikom, o czem zawiadomiła ich specjalnem ogłoszeniem.

Ponieważ wypowiedzenie zostało cofnięte, groźba zawieszenia komunikacji z dniem 26 b. m. już Wilnu nie zagraża.

Jeżeli chodzi o związki pracownicze, to przyrzekły one dążyć do unormowania wewnętrznych stosunków.

—::—::—

Podziękowanie P. Prezydenta Mościckiego

WILNO. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadesłał na ręce p. wojewody wileńskiego Władysława Jaszczołta podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, władz cywilnych i wojskowych, nauki i organizacyj społecznych oraz tym wszystkim osobom, które za pośrednictwem p. wojewody złożyły Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia noworoczne.

Ś. P.

Józefa z Peliskich BUSZYŃSKA

opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu 23 stycznia 1935 r. przeżywszy lat 87.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Piłsudskiego 1, do kościoła Serca Jezusowego odbędzie się dn. 24 b. m. o godz. 6.

Nabożeństwo żałobne dn. 25 o godz 10 rano, po którem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa

O czem zawiadamiają krewnych przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA i RODZINA.

PODSTĘPNE WYŁUDZENIE ODSTĘPNEGO

Niezwykła afera w sferach kupieckich Wilna

WILNO. W sferach kupieckich szeroko komentowane jest zachowanie się pewnej firmy, która w sposób niezgodny z dobremi obyczajami kupieckiemi zdołała wyłudzić od innej firmy 6 tysięcy złotych, a ponadto narazić inne jeszcze osoby na straty.

Sprawa jest tego rodzaju: pewien duży sklep artykułów pierwszej potrzeby, po zainstalowaniu się w Wilnie zawarł z właścicielem domu, gdzie otwarto oddział, umowę dzierżawną, w myśl której czynsz za lokal ustalony został na 100 dolarów miesięcznie. Spór między stronami wynikł w chwili spadku dolara, omal że nie do połowy. Właściciel domu uważał się za poszkodowanego i żądał nadpłaty różnicy.

Do wymówienia umowy narazie nie doszło, ponieważ właściciel posesji doskonale orjentował się, że nowego amatora na tak duży lokal trudno będzie odrazu znaleźć.

Tak stały sprawy, gdy niespodziewanie, na krótko przed Bożem Narodzeniem do owego właściciela domu zgłosiło się dwóch panów z Warszawy, którzy wyrazili chęć odnajęcia lokalu w celu urządzenia tam składów fabrycznych. Nowonabywcy proponowali komorne w wysokości 800 złotych miesięcznie, lecz stawiali warunek, że lokal będzie wolny jeszcze przed 1 stycznia. Rezultatem tych rozmów było wręczenie właścicielowi pewnej zaliczki na komorne, wzamian za co miał być sporządzony plan sytuacyjny lokalu, rzekomo niezbędny dla okazania w centrali warszawskiej.

Firma, którą usuwano z lokalu, znalazła się w kłopotliwem położeniu, bowiem w wyznaczonym terminie nie mogła znaleźć innego sklepu.

„Zbiegiem okoliczności" o kłopotach tych dowiedział się szef innej firmy, mieszczącej się przy sąsiedniej ulicy, również w centrum handlowem miasta i wyraził gotowość odstąpienia swego sklepu, naturalnie za pewnem wynagrodzeniem. Eksmitowana firma nie wiedziała jednak, że ów sklep wynajął już sobie przedtem mniejszy lokal, do którego przenosi się w określonym terminie i na tranzakcję przystała.

Pomysłowy handlarz otrzymał 6 tysięcy złotych odstępnego i sklep natychmiast zwolnił. Z chwilą opuszczenia lokalu przez firmę, ulotnili się również i owi dwaj panowie, którzy reflektowali na jej lokal.

Dopiero po pewnym czasie właściciel domu zorjentował się, że padł ofiarą podstępu. Ci, którzy pobrali odstępne orjentując się co do przyczyn jego zatargu z lokatorem, postanowili to wykorzystać i podstawiwszy dwóch osobników, którym polecono odegrać rolę handlowców, wywiedli w pole tak właściciela domu, jak i firmę.

Pierwszy z nich stracił lokatora, firma zaś — odstępne 6 tysięcy złotych.

—::—::—

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go lutego 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, przesłanych po nowym roku.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś po cenach propagandowych

„ZEMSTA NIETOPERZA"

Ach, ten walczyk...

wróci w całym swym uroku i zapanuje wśród zgiełkliwych foxów i karjok...

Z dawnych dobrych czasów i dawnych poczciwych balów przypomni się również dyskretny wdzięk karnecików, jakże miłych pamiątek po latach...

Tanga rozdźwięczą się całą słodyczą swej czarującej melodyjności... ...a wszystko to stanie się na BALU PRASY, dnia 2 lutego r.b., który będzie najładniejszym balem bieżącego karnawału.

Gorączkowe przygotowania Komitetu trwają i nikt nie wątpi, że BAL PRASY będzie pierwszorzędną atrakcją Wilna, tem więcej, że do pomocy dziennikarzom pośpieszyli chętnie artyści obu naszych teatrów.

Jeżeli pani ma wątpliwości, gdzie spotkać się z Nim i wszystkimi miłymi znajomymi w karnawale, to odpowiedź na to zagadnienie mieści się w dwóch słowach:

BAL PRASY!

—»o«—

POŻAR W MAJĄTKU.

BRASŁAW. W majątku Mikołajewo, gm. jodzkiej spaliła się stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami, należąca do Doroszczonka Mikołaja. Poszkodowany oblicza straty na sumę zł. 400. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

WYSTĘPY OSZUSTKI.

GŁĘBOKIE. Do sklepu materjałów bławatnych Lewinzona w Głębokiem przybyła pewna kobieta, podająca się za Gudecką Annę i zakupiła towarów na sumę 300 zł., obiecując gotówkę złożyć dnia następnego.

Oszustka zabrawszy towary wyjechała w niewiadomym kierunku.

—::—::—

„CUDA" W OSZMIANIE

Niszczono oplombowany towar w celu otrzymania odszkodowań

WILNO. — Odpowiedzialnym kierownikiem jednej z hurtowni soli w Oszmianie, był niejaki Jasel Jankielewicz, który wpadł na pomysł ubocznego zarobku w sposób niezupełnie uczciwy.

Niedawno na imię hurtowni nadeszło 1.500 klg. soli, którą w zaplombowanym wagonie skierowano na drugi dzień do rozładowania. W czasie komisyjnego zdawania towaru okazało się, że większość worków jest zalana wodą, więc przystąpiono do zbadania przyczyn tego zjawiska. W czasie oględzin wagonu, który okazał się w całkowitym porządku, zauważono naruszenie plomb z drugiej jego strony, co było jasnym dowodem, że ktoś był w wagonie. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że Jankielewicz jak i jego bracia mieli już sprawy o zniszczenie w ten sposób transportów soli i cukru w celu otrzymania odszkodowania.

W tym ostatnim wypadku odszkodowanie wynosiłoby 1700 złotych, które musiałaby wypłacić kolej, tembardziej, że Jankielewicz wręcz skarżył kierownika ruchu p. Assanowicza o rozmyślne zerwanie plomb w celu ukrycia prawdziwych powodów uszkodzenia transportu.

Cała sprawa skierowana została do prokuratora.

Niezwykły bratobójca okazał się psychopatą

Orzeczenie psychjatrów ratuje oskarżonego przed surową karą

WILNO. Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł 30 letni mieszkaniec Wilna Jan Radkiewicz, któremu akt oskarżenia zarzucał usiłowanie dokonania morderstwa na osobie brata Antoniego Radkiewicza.

Rodzina Radkiewiczów posiada na terenie Wilna małą nieruchomość. Na tle podziału jej między członkami rodziny dochodziło do częstych awantur.

Dnia 14 sierpnia ub. r. po jednej z takich sprzeczek Jan Radkiewicz wziął siekierę i udał się do mieszkania brata. Wobec tego, że Antoniego nie zastał, udał się skolei na podwórko i tam zobaczywszy go w ogrodzie z okrzykiem „ja ciebie zabiję", rzucił się nań z siekierą.

Do wstrząsającej sceny jednak nie doszło. Przerażony bowiem Antoni przesadził czemprędzej płot i ukrył się pod łóżkiem w mieszkaniu sąsiada. To go uratowało.

Na wczorajszej rozprawie oskarżonego zbadali lekarze psychjatrzy. Orzekli oni, że Jan Radkiewicz jest kompletnym psychopatą, który w chwilach uniesienia jest zupełnie niepoczytalny.

Dlatego też w wyniku rozprawy Sąd uniewinnił go całkowicie od inkryminowanego mu przestępstwa.

—::—::—

Z SĄDÓW

Pięć lat więzienia za zrabowanie portfelu

Epilog zuchwałego napadu na ul. Bosaczkowej

WILNO. W nocy na 2 października ub. r., kręta ul. Bosaczkowa w Wilnie była terenem następującego wypadku:

Przy ulicy tej znajduje się piwiarnia p. Gryzmy. Kwadrans po 12-ej piwiarnię opuścił ostatni gość. Był to mieszkaniec Wilna p. Antoni Brodawa. Pan Antoni był wyraźnie „pod gazem" i dlatego z trudem tylko posuwał się po chodniku. Ale w pewnym momencie p. Brodawa zatrzymał się pod latarnią. Nie dlatego jednak, że się mu zrobiło niedobrze. Poprostu przypomniał, że w lewej kieszeni jego spodni spoczywa pugilares, a w nim dwa banknoty po 50 złotych.

Dla wszelkiej przeto pewności pan Antoni wyjął pugilares z kieszeni spodni i powolnym ruchem wkładał go do środkowej kieszeni w marynarce.. Tutaj atoli stała się rzecz niespodziewana.

Nad głową p. Brodawy zahuczał głos jakiegoś draba:

— Co tak ciężko idzie. Może panu pomóc?

I zanim p. Brodawa zdążył się zorjentować, nieznajomy wyrwał mu portfel z ręki, poczem rzucił się do ucieczki.

Na ulicy mimo późnej pory powstał nieopisany hałas. Krzyczał właściciel skradzionego portfelu, krzyczał zaintrygowany zajściem p. Gryzma, nie mniej głośno wołało „stój, łapaj!" jeszcze paru spóźnionych przechodniów, a złodziej tymczasem uciekał. Ostatecznie wpadł on w otwarte ramiona posterunkowego Arowicza.

Po odprowadzeniu do komisarjatu okazało się, że bezczelnym rzezimieszkiem jest niejaki Piotr Ławrynowicz. Poddano go gruntownej rewizji i tutaj dziwnym trafem przy Ławrynowiczu znaleziono jeden tylko banknot pięćdziesięciozłotowy. Drugi wpadł jak kamień w wodę.

Epilog tego wypadku rozegrał się właściwie wczoraj przed Sądem Okręgowym. Wobec tego, że oskarżony niejednokrotnie już próbował w ten sposób przywłaszczać cudze mienie, Sąd w wyniku rozprawy skazał go na 5 lat więzienia i pozbawienie praw.

NAJKORZYSTNIEJSZA i NAJLEPSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI

w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych,

Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28.

Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest **według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy** (obecnie do 5 i pół proc.).

Zwrot wkładów zagwarantowany jest nietylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.

Centralna Kasa istnieje od r. 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

KRONIKA WILEŃSKA.

CZWARTEK Dziś 24 Tymotensza Jutro N. św Pawła

Wschód słońca g. 7.25

Zachód słońca g. 3.39

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

Z dnia 23 stycznia 1935 r.

Ciśnienie średnie 754.
Temperatura średnia 0.
Temperatura najwyższa +1.
Temperatura najniższa —1.
Opad 0,1.
Wiatr południowo - zachodni.
Tendencja spadek.
Uwagi pochmurno.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora 24 b.m.

Przeważnie pochmurno i opady. W górach nocą lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera. W pozostałych okolicach odwilż. Dość silne i porywiste, zwłaszcza na wybrzeżu, wiatry z zachodu i północo-zachodu.

—::—::—

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowskiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna róg Stefańskiej) oraz wszystkie na przedmieściach.

»«»«o»«««

KOŚCIELNA.

— **Pobożne Stowarzyszenie** dla misyj wewnętrznych w archidiecezji wileńskiej w Wilnie powiadamia, że w dniu 25 stycznia 1935 roku odbędzie się uroczyste poświęcenie sali wykładowej przy ul. Św. Anny 13 (przy klasztorze SS. Bernardynek).

Aktu poświęcenia dokona J. E. Ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jałbrzykowski punktualnie o godz. 18 min. 30, poczem odbędzie się pierwszy wykład.

URZĘDOWA

— **P. starosta Kowalski wyjechał** P. starosta W. Kowalski wyjechał do Szczuczyna celem objęcia agend tamt. Starostwa. Starosta szczuczyński objął analogiczne stanowisko w pow. lidzkim.

SZKOLNA

— **Wyjazd kuratora.** Kurator Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szelągowski wyjechał na inspekcję szkół.

NAUKA

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze** powiadamia, iż w dniu 4. II. — 1935 rozpocznie się 4-o tygodniowy wieczorowy kurs ogrodniczy dla praktykantów i miłośników ogrodnictwa. Zapisy na kurs przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat T-wa czynny w poniedziałki, środy i piątki od 11-ej — 13 w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej ul. Dominikańska 13. Tel. 14-10.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego.** W czwartek dnia 24 stycznia r.b. o godz. 7-ej wieczór Ks. Mgr. Aleksander Mościcki wygłosi odczyt p.t. „Ustrój Ligi Narodów" w sali chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitalnej 1.

KOLEJOWA

— **Tablice zegarowe na kolei.** Wszystkie ważniejsze stacje kolejowe w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej (Wilno, Białystok, Grodno, Baranowicze, Lida, Brześć, Wołkowysk) otrzymają od dnia 1 kwietnia r. b. tablice orjentacyjne odejścia i przybycia pociągów osobowych i dalekobieżnych. Tablice orjentacyjne zaopatrzone zostaną w zegary, które będą wskazywały czas odejścia danego pociągu. Inowacja ta została już wprowadzona na dworcu wileńskim.

— **Wypadki na linjach kolejowych.** W okresie od 1 do 15 b. m. w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej zanotowano na przejazdach i linjach II wypadków, w tem 3 śmiertelne.

Winę za wypadki ponoszą sami poszkodowani.

BALE I ZABAWY

— **Najwspanialszym Balem Tegorocznego Karnawału** będzie niewątpliwie Bal Związku Oficerów Rezerwy w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (ul. Mickiewicza 13) w sobotę dnia 2 lutego 1935 roku. Wspaniałe dekoracje salonów W. MAKOJNIKA. Cztery pierwszorzędne orkiestry. Niespodzianki dla pań.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** Występy J. Kulczyckiej. **„Zemsta Nietoperza" po cenach propagandowych** Dziś ukaże się poraz 17 wartościowa op. J. Straussa „Zemsta Nietoperza"

— **Jutrzejsza premjera w „Lutni".** Jutro ujrzymy ostatnią nowość nienagraną dotychczas operetką T. Stacha i J. Petersburskiego „Kochanka z ekranu", w opracowaniu scenicznem i reżyserskiem M. Domosławskiego. Główną rolę Fanny — odtwarza J. Kulczycka Obsadę tworzą wybitniejsze siły zespołu z Halmirską, Dembowskim, Domosławskim, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele. Balet w układzie J. Ciesielskiego wykona efektowne tańce: „Cztery nogi i taniec marynarzy. Akcja utworu toczy się w St. Francisco. Akt. I — w wytwórni filmowej. Akt II — w hotelu „Pacific". Akt III — na jachcie. Na piątkową premjerę przybywają z Warszawy obaj aktorzy oraz szereg osób ze świata dziennikarskiego.

— **Jubileusz M. Tatrzańskiego w w „Lutni".** W piątek 1-go lutego odbędzie się w teatrze „Lutnia" jubileusz 25-lecia pracy scenicznej Michała Tatrzańskiego. Jubilat wystąpi w jednej ze swych ról popisowych w op. P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar". Kasa zamawiań już rozpoczęła sprzedaż biletów.

—**Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Niedzielne przedstawienie popołudniowe wypełni cieszącą się wielkiem powodzeniem melodyjną op. Kalmana „Fijołek z Montmartre". Ceny propagandowe.

— **Niedzielny poranek symfoniczny w „Lutni".** W nadchodzącą niedzielę odbędzie się 7 poranek symfoniczny w wykonaniu Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. A. Wyleżyńskiego. Atrakcją wielką koncertu będzie udział znakomitego artysty opery chicagowskiej Sergjusza Benoni, który czarować będzie słuchaczy wykonaniem najpiękniejszych arji i pieśni. Wartościowy i wielce interesujący program poranku niewątpliwie zainteresuje licznych słuchaczy. Ceny miejsc od 25 gr.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś we czwartek dnia 24 bm. o godz. 8-ej wiecz. dana będzie po cenach zniżonych nadwyraz wesoła, pełna dowcipu i humoru, wyborna komedja w 3-ch aktach Gavault'a p. t. „Rozkoszna dziewczyna"

Jutro, w piątek dnia 25. I. o godz. 8-ej w „Rozkoszna dziewczyna".

— **Nadzwyczajne mistrzowskie koncerty w sali Konserwatorjum.** Wielki mistrz skrzypiec Ignacy Wejssenberg (szkoła Auera laureat konserwatorjum petersburskiego) wystąpi tylko jeden raz w sobotę 26 b.m. o godz. 8.30 wiecz.

Śpiewaczka (kontralto) murzynka amerykańska, o wszechświatowej sławie Marjan Andersen wystąpi w jedynym recitalu śpiewaczym we wtorek 29 b.m. o godz. 8.30 wiecz.

Na powyższe koncerty bilety już nabywać można w sklepie muzycznym „Filharmonja" Wielka 8.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Wesołyje rebiata
HELJOS — Ich noce.
REWJA Nasz karnawał
CASINO — Wielkie wydarzenie.
APOLLO — Kuzyn z Ameryki
LUX — Burza o brzasku
OGNISKO — Rewizor.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzeni.** Dnia 21 b. m. z mieszkania Girszo Paulina (ul. Topolowa 38) w czasie jej nieobecności skradziono bieliznę pościelową i stołową, gramofon, płyty i inne drobne rzeczy, ogólnej wartości 90 zł.

— W nocy z 21 na 22 b. m. skradziono Karczmarzyckiemu Władysławowi, za pomocą wyrwania skobla ze składzika dwa wieprze, wartości 80 zł Dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonali Tołkaczow Mowsiej i Prokofjew Andrzej (Trwała 34), których zaaresztowano. Skradzione wieprze odnaleziono już zabite u paserek Rusakowej Stefanji (Trwała 34) i Kościuszkowej Ksieni (Trwała 7).

— Mieszkaniec Nowo - Wileiki Sawko Romuald doniósł policji, że na zabawie we wsi Pojelniaki zginęła mu jesionka wartości 40 zł.

WILNO, KTÓRE GINIE

PIERWSZY PRZEWODNIK PO WILNIE

Tytułem tym możemy nazwać opis miasta Wilna podany przez X. Hilary ona Karpińskiego w jego dziele: „Lexykon Geograficzny dla gruntownego poięcia gazet i historyi z różnych awtorow zebrany i t. d.", wydany w Wilnie w drukarni XX. Bazylianów Roku 1766, a dedykowany: „Jaśnie Oświeconey Xiężnie ImŚCI z Graffow Detloffów, Flemingow Czartoryskiey Generałowey Ziem Podolskich".

Poza wiadomościami o miastach, miasteczkach i rozmaitych miejscowościach na całej kuli ziemskiej, którym autor poświęca niewiele miejsca, najobszerniej omówione jest Wilno, którego opis podajemy w całości:

WILNO, V i l n a, Mia: gł. W. Xięstwa Lit.: i Województwa Wileńskiego, założone od Gedymina w R. 1322, sławne, bogate, z Biskupem pierwszym Senatorem Litewskim, ufunduwanym od Jagiełła w R. 1387; z Akademią założoną w R. 1579 pod rządami XX. Jezuitów. Liczy Kościołów Katolickich 32, między któremi wspaniałością przodkuje Kościół Katedralny zamkowy, mający śliczną z drogiego marmuru Kaplicę Królewskim nakładem Zygmunta III wystawioną na cześć Św. Kazimierza, gdzie Kości Jego spoczywają; Klasztorów 23, Pałaców przedniejszych 10, między któremi pokazuie dawnej wspaniałości znaki Pałac Xiążąt Litewskich, a potym Królewski, przy wysokiej górze, na której zamek stary. Ma 2 seminaria Duchowne, jedno Dyecezalne Łacińskie, drugie Ruskie Papieskie; 2 C o l l e g i a N o b i l i u m, 8 szpitalów, cztery Drukarnie, Ratusz Mieyski wspaniały, 7 bram i tyleż przedmieściów. Miesz kańców zaś dusz liczy na 60.000. Mieszkaią Litwa i Niemcy. Sądzą się prawem Magdeburskim przez P l e b i s c i t u m s p e c i a l e poprawionym, przeto zaszczyt mają i swe własne mieyscowe mieć prawa. Magistrat ma wielkie przywileje i Wolności: składa się ze dwóch Ławic Łacińskiey i Greckiey Katolickiey. Wiara Chrześciańska w greckim obrządku tu wniosła się w 1330, z M a r y ą Xiężniczką Ruską Twerską, żoną Olgierda X. Litt.: od Którego zamęczeni trzey właśni jego Dworzanie ŚŚ. J a n K u k l e y, A n t o n i M i k l e y, E u s t a c h y N i ż y ł o, wysłużyli plac Bazyljanom Unitom na Klasz tor i Cerkiew Ś. T r ó y c y, gdzie i sami są pogrzebieni będąc pierwszemi Wilna i Litwy cały w Niebie Patronami. Potym 14 Franciszkanów od G a s z t o ł d a sprowadzonych za wiarę tu pomęczono, ale Olgierd już wtedy za pomocą J u l i a n n y, drugiey żony swojey, Xiężniczki Witebskiey, do wiary nawrócony, z Moskwy zwyciężcą powróciwszy, 50 Przednieyszych ściąć za to Kazał.. Oprócz Katolików są tu Syzmatycy, Lutrzy, Kalwini, Żydzi, nawet i Mahometani Tatarowie, i mają swoje zbory i meczety. Kwitną handle, różne także przednie kunszty i rze miosła swą chwałę mają. Poniosło wielkie szkody przez ogień w R. 1706, 1737, 1748, 1749 1760, na koniec przez wylanie W i l i i w 1761. Dawniej zaś to jest w R. 1655, wzięte przez Moskalów, wycięte i spalone: odebrane przez polaków w R. 1661. Było i w Szwedzkiey mocy. Corocznie się tu zaczyna w tydzień po przewodniey Niedzieli, i przez Niedziel 22 sądzi się Trybunał Litewski. Leży w okolicy miernie żyzney, między górami, z których Ponarskie z przeciągu i z wysokości naysławnieysze, nad rzeką W i l j ą, na którey sławny most zielony; przy uściu w ją za zamkiem rzeki W i l e n k i, o mil 4 od T r o k, 18 od N o w o g r ó d k a, 52 R y g i, 70 W a r s z a w y, 50 K r ó l e w c a, 70 G d a ń s k a, 110 K r a k o w a. Dł. 49. 18. Sz. 54. 52.

Tak oto wyglądało Wilno w roku 1766. Sławne i bogate, z kwitnącym handlem i przednicjszemi kunsztami, posiadało 32 kościoły katolickie, Akademję, 2 seminarja, 2 collegia nabolia, 10 przedniejszych pałaców, 8 szpitalów, Ratusz miejski wspaniały i 60.000 mieszkańców! A dzisiaj...

Jotha.

GDZIE UMIEŚCIĆ STACJĘ AUTOBUSÓW ZAMIEJSCOWYCH

Projekt radnego miasta p. Stanisława Januszewicza

Sprawa ustalenia miejsca postoju dla autobusów zamiejskich nie jest bynajmniej sprawą błahą, jakby się to pozornie mogło wydać. Wobec rozrastania się komunikacji śródmiejskiej i stałego powiększania się sieci zamiejskej, najkorzystniejsze uregulowanie ruchu autobusowego staje sę kwestją palącą, a wchodzą tu w grę czynniki takie jak bezpieczeństwo mieszkańców, oraz ich zdrowie, a nieostatnią rolę odgrywa i minimum hałasu, a maksimum spokoju, tak bardzo dziś każdemu potrzebnego.

Żywo interesując się tą sprawą, chętnie oddajemy głos radnemu miasta p. Stanisławowi Januszewiczowi, a przedstawiając jego projekt opinji Wilna, nadmieniamy, że chętnie zamieścimy wszelkie uwagi tych, którzy w związku z powyższym projektem uznają za potrzebne wypowiedzieć się na łamach prasy.

P. Januszewicz jest zdania, że dotychczasowa stacja autobusów zamiejskich, położona przy ulicy Orzeszkowej w zupełności nie odpowiada swemu zadaniu. Najważniejszym postulatem nowego pomieszczenia dla stacji byłoby, aby nie przeszkadzała ona w zwykłym ruchu ulicznym, a jednocześnie zapewniała wygodę podróżującym z centrów handlowych miasta, dalej uwzględnić tu trzeba estetyczny wygląd miasta, a także jego budżet.

Że miasto starannie rozważa ten problem tego dowodzi ilość dotąd przedstawionych projektów ulokowania stacji autobusów zamiejscowych. Pierwszy z nich proponował miejsce koło muzeum im. Lelewela, drugi na Łukiszkach, trzeci u podnoża Góry Bouffałowej, czwarty na placyku koło Syndykatu Rolniczego, piąty na Rynku Drzewnym, szósty, ostatnio rozważany na placu koło Wszystkich Świętych.

Wszystkie te projekty są zdaniem p. Januszewicza mniej korzystne aniżeli projekt który wysuwa. Wedle tego projektu **stację autobusów zamiejscowych należy urządzić przy ulicy Jezuickiej, a ściślej na placu dotychczas zupełnie zaniedbanym, gdyż nawet całkowicie nie wybrukowanym, znajdującym się między parkiem pałacu Reprezentacyjnego a gmachem D. O. War.**

Miejsce to odpowiada z wielu względów. Po pierwsze ruch uliczny jest tu tak minimalny, że można go wogóle nie brać w rachubę, po drugie dużym plusem jest bliskość urzędów (Województwo, Starostwo, Magistrat, D. O. War.) i wogóle centrów umysłowych oraz handlowych miasta.

Po trzecie koszt urządzenia stacji i uporządkowania placu byłby minimalny w porównaniu z innemi projektami. Gdy się wreszcie zważy, że długość tego placu wynosi 171 metrów, a szerokość od podjazdu D. O. War. do muru parkowego wynosi 22 metry, a w innych miejscach jest o kilka metrów szersza — wydaje się, że miejsce to jest najodpowiedniejsze, a umieszczenie stacji tam najprostszem rozwiązaniem tego zagadnienia.

Co do D. O. War. to wydaje się, że wojskowość ustosukowuje się przychylnie do projektu, ponieważ umiejscowienie stacji w tym punkcie ułatwi łączność z odległemi ośrodkami podwładnemi.

w. l.

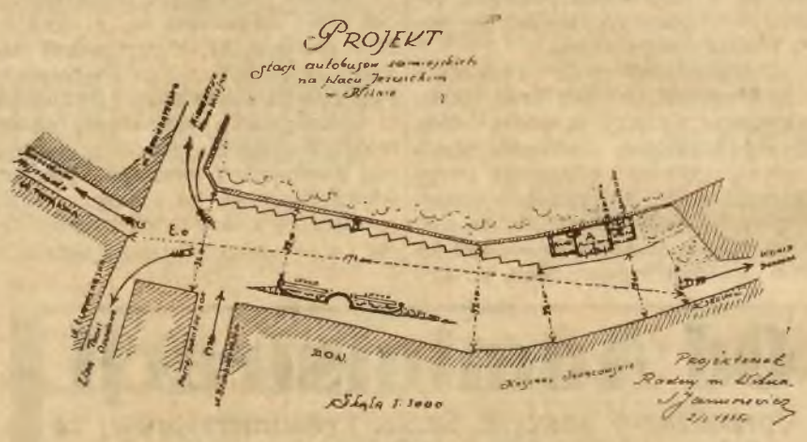

OBJAŚNIENIA PROJEKTU

A. Stacja (budynek). B. Chodnik i postój wozów (rampa). C. (ul. Benedyktyńska). Postój dorożek konnych i samochodów. D. (Zaułek Jezuicki) wyjazd dorożek przywożących pasażerów. E. Zbiornik benzyny. F. (ul. Bonifraterska) kierunek wozów do Niemenczyna i Nowo-Wilejki. G. (ul. Tatarska) kierunek wozów do Jerozolimki i Mejszagoły. H. (ul. Ludwisarska) kierunek wozów do Trok, Lidy i Oszmiany.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„I C H N O C E"

„HELIOS"

Były bardzo romantyczne. Jerychoński mur z kołdry stał na straży moralności. Wiosna pozwala przenocować czasem pod stogiem siana. Spało się także i w pędzącym autobusie międzymiastowym. Ten ostatni motyw przypomina bardzo dobry film Bolesławskiego „Uciekinierzy". Ostatecznie na dźwięk trąby upadł mur i wszystko potoczyło się utartym torem. Nie widzimy tego wprawdzie, ale się domyślamy.

Aczkolwiek za wiele w tym filmie jest gadania i za mało czasem światła na zdjęciach, to jednak wszystko wynagradza urok osobisty pary głównych wykonawców. Claudette Colbert i Clark Gable są bardzo mili i sympatyczni.

Typowo amerykańska akcja obfituje w kapitalne pomysły, nie pozbawione zresztą szablonu. Trudno przecież inaczej w kraju standaryzacji.

Tempo dobre z wyjątkiem części środkowej.

Przygoda dziennikarza - wagabundy i córki miljonera może zainteresować i dostarczyć wcale ponętnej rozrywki. A tego się często szuka bezskutecznie. Taki cel postawił sobie zapewne reżyser (Frank Capra) i osiągnął go w zupełności. Film można polecić jako rozrywkowy z czystem sumieniem.

Zapowiedzianego w anonsach tygodnika Paramountu nie zauważyłem. Jest zato przemędrkowany i z nowatorską manjerą nakręcony reportaż z huculskiej wsi. Szkoda, bo widać w nim ślady dobrego podejścia filmowego.

Tad. C.

—::—::—

Z ZA KURTYNY

NOWOCZESNA OPERETKA W CYRKU W WARSZAWIE

W marcu odbędze się w Warszawie premjera głośnej dziś w całej Europie operetki Eisenmanna „Gwiazda Cyrku" w rekordowej obsadzie, na czele której stoją: Hanka Ordonówna, Eugenjusz Bodo i inni. Inowację stanowi fakt, że akcja operetki rozgrywa się całkowicie na arenie cyrkowej. „Gwiazda Cyrku" wystawiona będzie na arenie Cyrku warszawskiego. Kierownikiem artystycznym jest Andrzej Wiast, który również przetłumaczył tę operetkę na język polski.

CHÓR DANA W PARYŻU

Pierwszy występ chóru Dana, odbędzie się w Paryżu 6 lutego r. b. w teatrze „Empire". Zainteresowanie się występami chóru Dana w Paryżu — bardzo duże.

Z TEATRU AKTORA W WARSZAWIE

Najbliższą premjerą teatru Aktora będzie znakomita komedja słynnej spółki aktorskiej R. de Flersa i G. A. Caillvetta „Pan kasjer Brotoneau" ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej. Jak Jak wiadomo, jest to jedna z najwspanialszych kreacji znakomitego artysty.

JUBILEUSZ DYR. WALLEK-WALEWSKIEGO W KRAKOWIE

Krakowskie Tow. Śpiew. „Echo" rozpoczęło prace przygotowawcze do koncertu kompozytorskiego Bolesława Wallek - Walewskiego, który odbędzie się 7 lutego z okazji 30-lecia jego pracy kompozytorskiej. Koncert obejmie utwory kompozytora od r. 1904. Wiele z tych kompozycyj zostało nagrodzonych na różnych konkursach i wykonanie ich stanowić będzie miłe przypomnienie ulubionych melodji.

POMARAŃCZOWE SZALEŃSTWO W WILNIE

Tysiączny tłum oblega sklep przy ul. Rudnickiej 13

Zabiegi kupców wileńskich.—Ingerencja w Warszawie.—„Pasek" pomarańczowy w Gdyni

WILNO. Dziś nadszedł pierwszy transport pomarańczy w ilości 2000 kg., zamówionych przez kupca Szlosberga, właściciela sklepu przy ul. Rudnickiej 13.

Jak dalece ludność spragniona jest pomarańcz, może świadczyć fakt, iż na wieść o przybyciu do Wilna większej ilości pomarańcz, i sprzedawania ich po 1 zł. gr. 30 przed sklepem Szlosberga około godziny 11-ej rano zaczęły gromadzić się tłumy, które nie mogąc pomieścić się w sklepie, zaległy chodniki i jezdnie ,uniemożliwiając ruch całkowicie.

Około godz. 15-ej tłum wzrósł do przeszło 1.500 osób, wobec czego przerażony kupiec obawiając się o całość sklepu zwrócił się o pomoc do władz. Na miejsce wydelegowano z pierwszego komisarjatu kilku policjantów, którzy utrzymywali porządek na ulicy, dwóch zaś posterunkowych regulowało ruch w sklepie.

Sprawa pomarańcz przedstawia się tragikomicznie.

Opinja publiczna domaga się owoców, dla sprowadzenia ich toczyło się długie kampanje prasowe, władze ustanowiły ceny maksymalne — pomarańcze jednak znikły.

Nie mogąc się doczekać sprowadzenia pomarańcz przez hurtowników, niektórzy poważniejsi kupcy miejscowi sami udali się do Gdyni dla sprowadzenia owoców. W czasie przejazdu przez Warszawę zwrócili się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z prośbą o ingerencję w sprawie pomarańczowej, gdzie odesłano ich do delegata Ministerstwa, bawiącego w Gdyni, radcy Doskocza.

Delegacja kupców wileńskich udała się do portu gdyńskiego, konferowała z delegatem ministerjalnym, który obiecał im wystarać się o tani towar hiszpański; gdy zaś udano się do importerów owoców południowych, ci na czele z p. Fetterem oświadczyli im wręcz:

— Pomarańcz po 90 gr. za kilo loco port Gdynia nie mamy, a drożej sprzedawać nie wolno.

Tego zdania był p. Fetter i Aukcje Owocowe w Gdyni, posiadające w swych magazynach tysiące skrzyń pomarańsz hiszpańskich, któremi zakneblowali złą wolą czy złą kalkulacją handlową rynek polski.

Wileńscy kupcy, którzy wyrazili tyle dobrej chęci w sprowadzeniu tak koniecznej i taniej odżywki, jak pomarańcze, powrócili do Wilna z niczem... bez cienia nadziei na możliwość sprowadzenia do naszego miasta tego tak bardzo oczekiwanego owocu.

W Gdyni natomiast w prywatnych składnicach oczekują sprzedaży ładunki okrętowe pomarańcz, których właściciele importerzy sprzedać nie chcą.

Wobec powyższego sześciu poważnych kupców wileńskich, nie widząc możliwości sprowadzenia towaru pomarańczowego drogą normalną via hurtownik i importer, zwróciło się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z uprzejmą prośbą udzielenia zezwolenia na bezpośrednie sprowadzenie pomarańcz od ich producentów z Hiszpanji.

Należy mieć nadzieję, że Ministerstwo w najszybszym już czasie udzieli zezwolenia na bezpośredni import owoców i że niebawem ukażą się tanie pomarańcze w składach naszego miasta.

Zaznaczyć należy, że wobec uporu i zatrzymania sprzedaży przez importerów gdyńskich, władze administracyjne pozostały bezsilne. Towar leżący w magazynach, stanowi prywatną własność importera, którego do rozsprzedaży nie można zmusić. W wypadku jedynie pobierania cen wyższych przez importera mogłyby władze ingerować, na upór zaś ich chociażby najbardziej złośliwy, nie ma żadnego ratunku.

By przeciąć błędne koło, które zacieśniło się wokół sprawy pomarańczowej, zwołano w dniu dzisiejszym o godz. 14 konferencję, na którą przybędą przedstawiciele władz i kupiectwa.

Konferencja będzie miała na celu rozwiązanie piątaniny w pomarańczowej wojnie.

(em.).

Psychicznie chorzy

umieszczeni we wsiach w t. zw. Opiece Rodzinnej są spragnieni książek i bardzo proszą szanownych czytelników o łaskawe ofiarowywanie do ich bibljoteczki książek polskich, żydowskich i rosyjskich a także w językach zachodnio - europejskich. Pożądane są przeważnie książki o treści beletrystycznej, ale mogą być i naukowe.

Łaskawe dary należy dostarczać pod adresem: Wilno, Tatarska 2 m. 3 albo można zatelefonować w poniedziałki i piątki od 5 do 7-ej tel. 165, że książki są do odebrania —to się odbiorca po nie zgłosi.

AGATA CHRISTIE. 32)

Morderstwo w Expressie Wschodnim

— Niema tu nic kompromitującego, nawet żadnego skrawka zapisu, czy legatu! — żartował.

Mac Queen westchnął.

— No, to mi zdejmuje kamień z serca! — zaśmiał się.

A trzej panowie przeszli dalej!— Rewizja rzeczy wysokiego Włocha i ponurego lokaja nie dały żadnych rezultatów.

Stanęli więc na końcu wagonu, patrząc na siebie pytająco.

— Cóż dalej? — zapytał M. Bone.

— Powróćmy do wagonu restauracyjnego, — odpowiedział Poirot. — Teraz wiemy już wszystko, co możemy wiedzieć. Rozmawialiśmy z pasażerami i zrobiliśmy rewizję. Niczego więcej od nich nie możemy się spodziewać. Teraz musimy zdać się całkowicie na pracę naszych mózgów.

Wyjął papierośnicę, ale była pusta.

— Zaraz panów dopędzę, — rzekł, — muszę przynieść sobie papierosów. To trudna i bardzo zawikłana sprawa. Kto miał to szkarłatne kimono? Gdzie ono teraz jest? Chciałbym to wiedzieć! Jest kilka punktów, których nie mogę w żaden sposób zrozumieć. Są rzeczy, które bardzo zręcznie zaciemniono. Musimy to wszystko omówić.

Szybko wszedł do swego przedziału. Wiedział, że w jednej z waliz ma zapas papierosów.

Zdjął ją z siatki i odsunął zamki: Jednocześnie z otwarciem wieka, Poirot klęknął i zaniemówił z wrażenia:

Na wierzchu, na jego ubraniach, leżało jedwabne, cieniutkie kimono, ozdobione pięknym szlakiem srebrnych smoków.

— A więc to tak! — mruknął w końcu. — To jest wyzwanie! Dobrze — przyjmuję je!

CZĘŚĆ III.

MÓZG POIROTA PRACUJE

ROZDZIAŁ I.

KTÓRY Z NICH?

M Bone i Dr. Constantine rozmawiali w wagonie restauracyjnym, gdy Poirot powrócił, po odkryciu, które zrobił przypadkiem.

— **Le voilà**, — ucieszyli się obaj na jego widok.

I M. Bone dodał:

— Jeżeli pan rozwiąże tę zagadkę, **mon cher**, zacznę wierzyć w cuda!

— Pan bierze tę, sprawę bardzo do serca?

— Ja myślę! Nie mogę w tem wszystkiem znaleźć ani głowy, ani ogona.

— I ja również! — wtrącił doktór.

Patrzyli wyczekująco na Poirota:

— Szczerze mówiąc, — dodał doktór, — nie wyobrażam sobie, co pan teraz zrobi?

— Doprawdy? — Poirot był bardzo zamyślony.

Wyjął papierośnicę i zapalił cienkiego papierosa. Oczy miał zupełnie „obce", zamyślone.

— Co jest w tem najciekawsze mnie, — rzekł, że jesteśmy zupełnie odcięci od normalnych dróg procedury. Czy ci ludzie mówią prawdę o sobie? Nie możemy nic sprawdzić. To prawdziwa gimnastyka dla naszych mózgów.

— To wszystko bardzo pięknie, — zniecierpliwił się M. Bone, — ale do czego pan dąży?

— Zaraz powiem. Narazie mamy to, co zdołaliśmy dowiedzieć się i co potrafimy własną przenikliwością dopełnić.

— Co do zeznań pasażerów, to mówili nam tylko to, co się im podobało — a to nam niewiele dało!

Poirot potrząsnął głową.

— Nie zgadzam się z panem. Ich zeznania dały nam kilka punktów zaczepienia.

— Doprawdy? — zapytał niedowierzająco M. Bone. — Nie zauważyłem tego.

— Bo pan niedobrze słuchał.

— Więc niech mi pan powie, czego ja nie dosłyszałem?

— Dobrze, powiem jeden przykład: z pierwszego zeznania Mac Queena. On powiedział zdanie, dla mnie, bardzo znaczące!

O listach?

— Nie, nie o listach. Powiedział coś w tym rodzaju: **„Ciągle podróżowaliśmy, Mr. Ratchett chciał poznać świat. Przeszkadzała mu bardzo nieznajomość języków. Byłem więc raczej tłumaczem, niż sekretarzem".**

Spojrzał znacząco na obu panów.

— Jakto? Panowie wciąż jeszcze nie rozumieją? To nie do wiary — a przecież on powtórzył to samo prawie poraz drugi: **„Człowiek jest bezradny, jeżeli, nie zna innych języków, prócz amerykańskiego".**

— Więc?... — M. Bone był zaskoczony.

— Ach! Widzę, że muszę to panom wyłożyć szczegółowo. A więc — stąd wynika, że Mr. Ratchett **nie mówił po francusku.** A jednak, kiedy posługacz przyszedł na dzwonek, w nocy, głos z przedziału Ratchett'a oznajmił mu po francusku, że to omyłka. Była to przytem doskonała francuszczyzna!

— Racja! — wykrzyknął doktór, podniecony odkryciem. — Powinniśmy byli zauważyć to odrazu! Pamiętam, że pan powtórzył te słowa, akcentując je. Teraz rozumiem, dlaczego pan odnosił się z powątpiewaniem do godziny, wskazywanej przez rozbity zegarek zmarłego. O tej godzinie Ratchett już nie żył.

— A jego morderca rozmawiał przez drzwi z posługaczem! — dodał z przejęciem M. Bone.

Poirot podniósł rękę, ostrzegawczym ruchem.

Nie śpieszmy zbytnio w stawianiu wniosków. I nie przyjmujmy za pewnik faktów niestwierdzonych. Wystarczy, jeśli stwierdzimy, że o godzinie dwadzieścia trzy minuty do pierwszej, **ktoś obcy** był u Ratchett'a i że ten człowiek był albo Francuzem, albo też władał biegle francuskim językiem.

— Jest pan bardzo ostrożny, **mon vieux!**

— Powinno się iść krok za krokiem. Nie mamy **dowodów**, że Ratchett w tym czasie już nie żył.

— A ten jęk, który zbudził pana?

— Tak, to racja!

— Swoją drogą to odkrycie niewiele nam daje, — mruknął zamyślony M. Bone. — Pan słyszał, że ktoś się rusza za drzwiami. Ten „ktoś" nie był to Ratchett ale jakiś nieznajomy. Bezwątpienia on zmywał krew z rąk i palił kompromitujący list. Potem zaczekał, aż się wszystko uspokoi, a kiedy myślał, że nikogo na drodze nie spotka, otworzył drzwi do sąsiedniego coupé i wyśliznął się na korytarz. Właściwie jest to zupełnie ta sama hipoteza, co poprzednio, z tą tylko różnicą, że Ratchett został zamordowany o pół godziny wcześniej, a zegar został nastawiony na kwadrans po pierwszej i rozbity, umyślnie dla stworzenia alibi.

— Nie takie znowu świetne alibi! — zaśmiał się Poirot. — Przecież o tej mniejwięcej godzinie, którą wskazuje zegarek, morderca opuścił coupé swej ofiary.

— Prawda? — zawstydził się M. Bone. — Więc co mówi panu ten zegarek?

— Jeżeli wskazówki były przesunięte — mówię **jeżeli**. — to czas ten **musi** mieć jakieś specjalne znaczenie. Naturalną rzeczą byłoby podejrzewać kogoś, kto miałby niewzruszone alibi na tą godzinę.

— Tak, tak, — potakiwał doktór, — to jest słuszne rozumowanie!

— Musimy jednak zwrócić uwagę na czas wejścia mordercy do coupé Ratchett'a. Kiedy miał do tego najlepszą okazję? Jeżeli nie będziemy brali pod uwagę, że prawdziwy posługacz był z nim w zmowie, można znaleźć tylko krótki czas, kiedy morderca miał tą sposobność: było to w czasie postoju pociągu w Vincovcach. Od chwili wyruszenia pociągu z tej stacji, posługacz siedział na korytarzu i widziałby każdego wchodzącego, lub wychodzącego pasażera, ale w ciągu postoju posługacz był na platformie — korytarz był wolny od wszelkiej obserwacji.

— A z tego wszystkiego, co wiemy wynika, że mordercą **jest** jeden z naszych pasażerów! — stwierdził ponuro M. Bone. — Wracamy więc znów do martwego punktu. Który z nich?...

Poirot roześmiał się.

— Zrobiłem spis. Jeżeli pan chce ten spis przejrzeć, może pomoże to panu odświeżyć pamięć?

(D. C. N.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

REGJONALNE PROGRAMY GOSPODARCZE

II

W poprzednim artykule na ten temat (vide Nr. 350 z dn. 22 grudnia ub. r.) omówiliśmy pokrótce genezę ruchu regjonalnego i przyczyny wypaczenia programów regjonalnych skutkiem krótkowzrocznego utożsamiania tych programów z teoretycznie pomyślanemi potrzebami terenu. W konsekwencji wysuwane postulaty rozmijały się z faktycznemi możliwościami ich realizacji w zakresie własnych środków przenosząc punkt ciężkości na subwencje, kredyty, uprzywiljowanie kosztem innych dzielnic i tp. Drugim minusem tych postulatów regjonalnych było żądanie rekordowej szybkości. Dziś źle — jutro musi być nietylko dobrze, ale wyjątkowo dobrze. Kto miał w ręku memorjał, streszczający postulaty ziem północno—wschodnich, jakie stanowiły przedmiot konferencji na Zamku cztery lata temu — może z łatwością zdać sobie sprawę nietylko z rozpiętości, jaka zachodziła wówczas między świadomością własnych możliwości społeczeństwa, a żądaniem finansowego angażowania się Skarbu Państwa, ale również i z naiwnej wiary sfer zainteresowanych, że na prawa stosunków może być osiągnięta w bardzo krótkim czasie.

Rzeczywistość kryzysowa podcięła tę — innej nazwy nie znajduję — imaginację regjonalną. Budżet państwowy stanął w obliczu poważnego załamania się. Kredyt skrzętnie unikał lokat w niepewnych przedsiębiorstwach, wykazując szczególny brak zaufania do rolnictwa. Samo życie nakazywało potrzebę rewizji żądań regjonalnych w stosunku do finansowej działalności Państwa. Zjazd działaczy społecznych i gospodarczych w Warszawie zainicjował zwrot, który ostatecznie zaważył na treści programów regjonalnych, wysuwając na czoło nowe zagadnienie — zagadnienie kapitalizacji własnych sił, bez oglądania się na pomoc Skarbu Państwa.

Z tą chwilą ustać musiało bezprzedmiotowe utożsamianie programu z potrzebami. W tej ewolucji Wilno pozostało na szarym końcu. Psychoza lat przedkryzysowych jeszcze dłuższy czas nie przestawała oddziaływać. Próbowano podchodzić do programu pod kątem własnych środków, by później przejść jednak na manowce kalkulowania na pomoc Skarbu.. Referaty wygłaszane w swoim czasie w „Stowarzyszeniu Techników" są dostatecznym dowodem nieorjentowania się Wilna w wymogach konkretnych warunków wytworzonych przez okres kryzysowy.

Podobno opracowywany jest obecnie nowy program regjonalny, nakreślany w skali kilku lat realizacji. Co zawiera ten program, jakie postulaty wysuwa jakiemi środkami chce działać, do czego dąży, gdzie widzi i upatruje rozwiązanie zagadnienia poprawy stosunków i warunków regjonalnych—na razie nie jest wiadomem. Przypuszczać należałoby, że programowe zamierzenia zostaną wkrótce zdeszyfrowane i że społeczeństwo zapozna się z programem, który nareszcie stwierdzi, że w ewolucji pojęć o zadaniach regjonów, w tem ujęciu jakie nadał tym pojęciom zjazd działaczy społecznych i gospodarczych w Warszawie ,Wilno przestało znajdować się w ogonku.

Jeżeli jest mowa o ewolucji, w ustaleniu zadań programów regjonalnych, powinniśmy zwrócić uwagę jeszcze na jedno stadjum, które obecnie zaznacza się i podświadomie przez społeczeństwo regjonalne jest wyczuwane pod względem potrzeby. — Mamy tu na myśli **potrzebę nadania wszystkim programom regjonalnym cech dążenia wspólnego i w zamierzeniach skoordynowanego.** Tylko wówczas bowiem programy regjonalne mogą stanowić bazę dla ogólno — polskiego programu polityki państwowej. Co dotychczas na tym odcinku zostało zrobione?

(d. c. n.)

Z. Harski

Bezpłatna szkoła gimnastyczna
czy niedźwiedzia przysługa

Przy domu Antokolskiej Spółdzielni mieszkaniowej od ulicy Kościuszki znajduje się plac, należący do gminy m. Wilna, który od roku 1932 był dzierżawiony przez członków Spółdzielni,. Plac ten jest podzielony na sześć parceli stosownie do ilości dzierżawców. Dzierżawcy na swoich parcelach porobili trawniki i klomby i ogrodzili niewysokiemi parkanami od ulicy i przejść z ulicy do swoich mieszkań.

Ponieważ, jak się okazało później, ogrodzenia na placu zasłaniały ogólny widok na kościół Św. Piotra i Pawła wzdłuż ulicy Kościuszki od strony miasta. Wobec tego na żądanie kierownictwa robót regulacyjnych brzegu rzeki Wilji i ulicy Kościuszki, parkany usunięto, a plac miał być pogłębiony do poziomu przewidzianego w planie regulacyjnym, poczem zasadzony kwiatami i usiany trawą. Któżby nie przyznał słuszności zarządzeniom, mającym na celu ulepszenie kulturalne miasta? Naturalnie i w danym wypadku dobre zamiary zarządu miasta zostały powitane z wielkiem uznaniem.

Jakież jednak było zdziwienie mieszkańców Spółdzielni, gdy zauważyli, że po paru dniach pracy, polegającej na położeniu toru kolejki i wywiezieniu kilku metrów ziemi z tego placu kierownictwo roboty przerwało. Plac staje się odtąd wielką przeszkodą między ulicą Kościuszki a domem Spółdzielni, ponieważ w ciągu tej ostatniej pracy plac został poryty w rowy i dziury i tak porzucony.

Na interwencję zarządu spółdzielni kierownictwo robót zapewniło, że po kilku dniach, a najwyżej w ciągu 2-ch tygodni plac będzie zniwelowany i całkowicie uporządkowany. Jednak zapewnienie to zostało tylko pustą obiecanką. Plac zniekształcony w powyższy sposób pozostał aż po dziś dzień. Chyba, że pod słowem „niwelacja" rozumie się te roboty, które zostały dokonane przed Bożem Narodzeniem, to znaczy, że zasypano zamarzniętą grudą kilka większych dziur i dość na tem.

Mieszkańców spółdzielni spotyka jeszcze jedna niespodzianka, którą przyniósł dzień 3 stycznia 1935 r.

Od dnia 3-go stycznia rb. rozpoczęto nasypywać przez środek placu wał, na którym następnie został ułożony tor kolejki i puszczono w ruch wagoniki naładowane piaskiem od góry przy ul. Krzywe Koło, wzdłuż ul. Przejazd, przez plac przy spółdzielni i dalej ulicą Kanoniczną na brzeg Wilji. Obecnie ten tor kolejki stał się przeszkodą niedopokonaną w wypadkach gdy któryś z mieszkańców spółdzielni zamierza sobie dowieść wóz drzewa, lub węgla względnie innych rzeczy potrzebnych w użytku domowem. Wóz przez tę przeszkodę nie przejedzie. Dla pieszych zaś zwał przeszkód został tem samem urozmaicony. Branie starych przeszkód nie napotykało już na wielkie trudności, ponieważ każdy po tylu doświadczeniach nabrał wprawy w tej dziedzinie.

Czyż nie jest dobrodziejstwem to kulturalne urządzenie, szczególnie dla tych, którzy potrzebują kuracji odtłuszczającej, lub którzy po pracy przez cały dzień wychodzą z biur ze schylonemi grzbietami i zdrętwiałemi rękami i nogami?

Doprawdy większego dobrodziejstwa nie można znaleść. Oszczędność i korzyść dla zdrowia!

Spółczujący Obserwator

—«§»—

Dzikie saneczkarstwo

Kilka lat temu saneczkowanie było modne w Wilnie i cieszyło się poparciem władz miejskich, to też mieliśmy specjalny tor saneczkowy na Górze Trzykrzyskiej; było tam wesoło i gwarno!...

Później jednak stały się modne narty, a saneczki spadły do roli wzgardzonego Kopciuszka...

Mimo to rzesze wyznawców tego miłego i popularnego sportu istnieją nadal, zwłaszcza wśród dzieciarni sfer niezamożnych, dla których inne odmiany sportów zimowych są niedostępne.

Ponieważ Górę Trzykrzyską ostatnio odrutowano i ogrodzono ze wszystkich prawie stron w celach konserwacyjnych, a przez to stała się ona niedostępną, zaś tor saneczkowy dla dzieci na Górze Boufałowej został zrealizowany tylko częściowo, saneczkowanie w Wilnie odbywa się obecnie w formie „dzikiej", mianowicie dziatwa jeździ po ulicach i wogóle gdzie się tylko da!

Że tego rodzaju saneczkowanie grozi smutnemi następstwami, najlepiej dowodzą nieszczęśliwe wypadki, które przytrafiły się onegdaj dwum chłopcom: Antoniemu Matusowi (Popławska 16) i Władysławowi Żebrowskiemu (Objazdowa 18).

Obu musiało opatrzyć Pogotowie.

Kwestję tę stanowczo należy jakoś uregulować!... Z jednej bowiem strony saneczkowanie po ulicach jest niedopuszczalne ze względu na łatwość wpadnięcia pod samochód lub konia, z drugiej zaś nie można pozbawiać dzieci tej taniej i zdrowej rozrywki!...

Z uwagi na znaczną rozpiętość Wilna i brak zainteresowania saneczkami wśród starszej młodzieży, pasjonującej się narciarstwem, względnie łyżwami, być może najstosowniejszem by było, zamiast budowy specjalnego toru w jednem miejscu, wyznaczyć, po uprzedniem rozejrzeniu się w terenie, jakieś specjalne miejsca dla saneczkowania dziatwy, dla każdej dzielnicy zosobna.

Stosownych po temu pagórków i górek nigdzie w Wilnie nie zabraknie, ulice zaś miasta, powtarzamy, nie są dla sportów!...

J. C—ski.

Dla znawców
tylko herbata „KIACHTA"

W terenie i na torach

Mistrz wagi średniej zdobywa mistrzostwo świata w półciężkiej

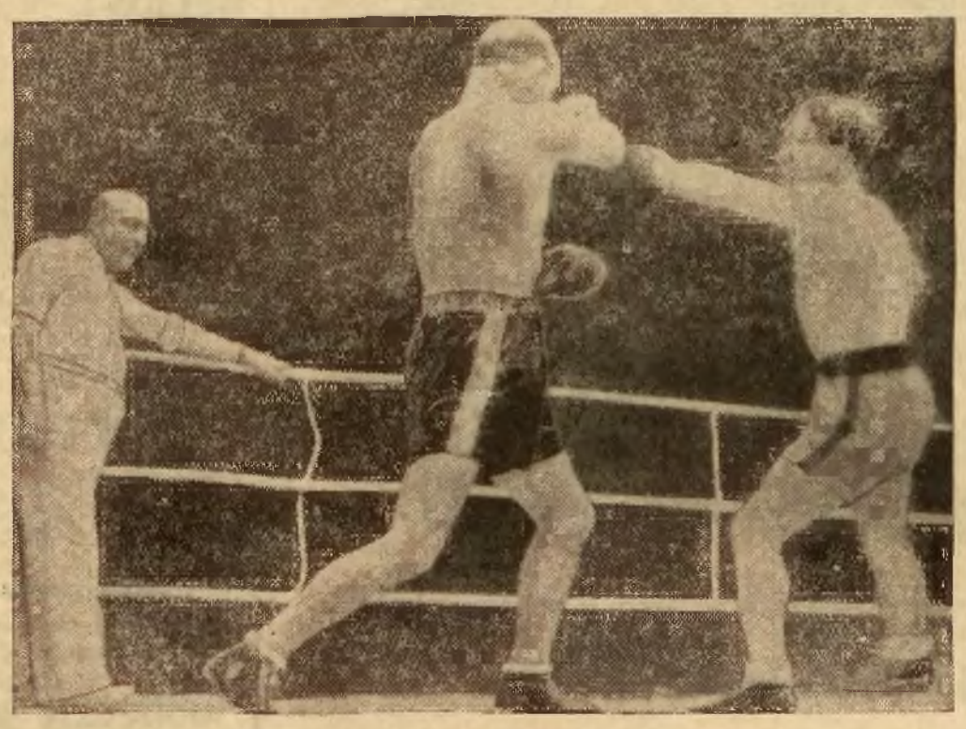

Walka Mercela Thila z Anglikiem Mac Avay w pałacu sportowym w Paryżu, zakończona została zwycięstwem pierwszego, po 15 rundach, na punkty.

Tabela 2-ej rundy
rozgrywek o mistrzostwo świata

Po wtorkowych rozgrywkach hokejowych stan tabeli w 2-ej rundzie przedstawia się następująco:

I grupa	gier	pkt.	st. br.
1) Czechosłowacja	1	2	5:1
2) Kanada	1	2	5:2
3) Szwecja	1	0	2:5
4) Włochy	1	0	1:5
II grupa			
1) Anglja	1	2	1:0
2) Szwajcarja	1	1	1:1
3) Austrja	1	1	1:1
4) Francja	1	0	0:1

—::—::—

TABELA TURNIEJU POCIESZENIA

Stan tabeli turnieju pocieszenia jest następujący:

I grupa	gier	pkt.	st. br.
1) Niemcy	1	2	5:0
2) Holandja	1	0	0:5
II grupa			
1) Polska	1	2	12:2
2) Belgja	1	0	2:12

Rumunja, Łotwa i Węgry jeszcze nie grały.

Wileńskie Ognisko w Warszawie

WILNO. Doskonała drużyna hokejowa wileńskiego ogniska ma przyjechać na najbliższą sobotę i niedzielę do Warszawy na dwa mecze z Warszawianką.

Zapowiedź tych meczów wywołała w Warszawie duże zainteresowanie, gdyż Wilnianie zapewne zechcą wykazać, że są jednak klubem lepszym od Warszawianki.

Mistrzostwa Polski
odbędą się w Poznaniu

POZNAŃ. Polski Związek Bokserski, jak wiadomo, rozpisał referendum do okręgów z zapytaniem, w jakiem miejscu mają się odbyć indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. Terenem mistrzostw miała być Łódź, ale okręg ten zrezygnował ze względu na brak odpowiedniej sali. Pod uwagę zatem wchodzą Warszawa i Poznań. Łódź wypowiedziała się już za Poznaniem. W Poznaniu liczą, że za nim opowiedzą się również Śląsk, Kraków, Pomorze, Lublin, Stanisławów i Lwów. Mistrzostwa w tym wypadku odbyłyby się naturalnie w Poznaniu.

W roku ub., jak wiadomo, terenem mistrzostw był również Poznań.

Nasi tenisiści na Riwierze

Nasi tenisiści wyjeżdżają w najbliższym czasie na Rivierę, gdzie wezmą udział w licznych turniejach. Od 18 do 24 lutego. Polacy startują na mistrzostwach Beaulieu, od 25 lutego do 4 marca wezmą udział w mistrzostwach Riviery, od 11 do 17 marca bawić będą w Cannes na mistrzostwach Lazurowego Brzegu. Od 18 do 24 marca wezmą udział w mistrzostwach Juan - les - Pins. Wreszcie od 25 do 31 marca walczą na mistrzostwach Cannes.

PIĘŚCIARZE WILNA NA TLE KRAKOWA I ŚLĄSKA

(Od własnego korespondenta)

Kraków, 20. I. 35.

Po przyjeździe do Krakowa chciałem porównać pięściarstwo krakowskie z naszem — wileńskiem. Przecież jeszcze nie tak dawno wilnianie dorównywali Krakowowi, przewyższali nawet — a teraz?...

Krakowskie pięściarstwo to mistrz okręgu W. K. S. „Wawel" i K. S. „Wisła". Niema fatalnego rozbicia się „4-ch pięściarzy na 6- klubów". Mecze się odbywają w ładnej sali Sokoła albo w Domu Żołnierza. Jak wiemy, WKS „Wawel" zgłoszony na czas do mistrzostw drużynowych Polski przegrał zaledwie 6:10 do warszawskiej Makabi — i to było hasłem do rozpoczęcia pięknego sezonu. Co tydzień, najwyżej co dwa — jest wartościowa impreza bokserska!

Kraków od dłuższego czasu się wzoruje na Śląsku — nic dziwnego przecież tylko kilka godzin jazdy — bilet kosztuje 6 zł. I oto po długich latach nagle sensacja: mistrz bije nauczyciela, bije zdecydowanie! Absolutnie nie przesądza to kwestji, że jednak reprezentacja Śląska jest lepsza od reprezentacji Krakowa, która ani się może ważyć zetknąć z Warszawą. Nie pomniejsza to jednak sensacyjnego faktu: w ciągu ostatnich 2-ch tygodni najpierw vicemistrz Śląski Policyjny K. S. — Katowice przegrał z W. K. S. „Wawel" 6:10, przyczem nie pomógł przereklamowany Wystrach a dziś mistrz Śląska I. K. B. Świętochłowice przegrał jeszcze dotkliwiej z K. S. „Wisła", bo aż 9:3 (!!!). Wprawdzie Ślązacy byli bez Jarząbka i Świrka, którzy walczyli w meczu Śląsk — Warszawa, ale zastępca Jarząbka wygrał swą walkę, czyli wynik miał brzmieć 7:5 dla Wisły.

Co zademonstrowali Ślązacy i Krakowianie?

Otóż w meczu Wawel — P. K. S. 10:6 Pawlica (P.) wypunktował Niechaja; Szczurek (W.) — Lippę i Nowicki (W.) bije przez techn. k. o. Sinoczka; Chrostek (W.) remisuje z Matuszczykiem; Pancer (W.) nokautuje Buchalika; Jodłowski (W.) remisuje z Gburskim; Morawa (W.) zwycięża pewnie Wystracha i Pieniążek (W.) ulega Wrazidle.

W meczu Wisła — I. K. B. 9:3 (przyczem Wisła wystąpiła bez Macha i Mieczysławskiego) Juszczyk (W.) wygrywa przez t. k. o. z Musiołem; Malic (W.) ulega pewnie Mrozkowi; Stępniak — trener Wisły b. zawodnik Warty — punktuje Pintę; Moszkowski (W.) ulega Nawie, który ma nadwagę i traci punkty; Korzeniei (W.) remisuje z Kłodą; Żbik (W.) wygrywa z Piechą i Karol (W.) nokautuje w 2-ej rundzie Pełkę.

Teraz spróbujmy przeprowadzić paralelę między Śląskiem najpierw, a Wilnem.

Zestawimy Wilno w składzie: Sandler, Krasnopiórów, Orlicz, Talko, Matiukow, Wojtkiewicz, Poliksza i Polakow (jedyna ciężka).Porównajmy z I. K. B., który mógłby się zetknąć z W. K. S. „Śmigły", gdyby Wilnian zgłoszono do mistrzostw Polski. Weźmy pełny skład I. K. B.: Musioł, Jarząbek, Nawa, Kłoda, Świrk, Piecha, Pełka, Langer.

Otóż Szandler jest wiele lepszy od Musioła. Wątpimy czy Śląsk wytrzymałby 3 rundy żaksisty. Jarząbek, rutyniarz, da sobie radę z każdym Wilnianinem. Nawa niewątpliwie wykończy i Orlicza i Szczypiorka swoim morderczym lewym. Lepiej jest w lekkiej: ambitny Talko powinien wygrać z chaotycznym Kłodą; w półśredniej Świrk znokautuje z miejsca bladego Matiukowa bez gardy; Wojtkiewicz i Poliksza dwa niewątpliwe punkty (4 pkt) Wilna, które w ciężkiej nie zabierze głosu: Wynik teoretyczny 8:8 sam mówi za siebie.

Naprawdę pierwszem nieszczęściem Wilna jest rozbicie się na aż 6 klubów.

Z Krakowem porównać jest wiele trudniej. Krakowianie na czele z Juszczykiem, Nowickim,Chwostkiem i Pancerem powinni wygrać coś z 12:4.

Czy są możliwości takich spotkań nie na papierze — ? Ze Śląskiem nie, bo same koszty kolejowe, hotelowe i utrzymanie to 500 zł. Z reprez. Krakowa też nie, ale może się uda np. W. K. S. „Wawelowi" ze „Śmigłym" i K. P. W.

W każdym razie Kraków bardzo chętnie zobaczy u siebie Wilno, a i kasa jest pewna. (W.)

Tegoroczna mistrzyni w jeździe figurowej w Austrji

Liselotte Landbeck

Wilno, 24 stycznia.

Można powiedzieć, że z hokejowych mistrzostw świata w Davos wyszła drużyna polska z honorem, jakkolwiek rozgrywki nie zostały jeszcze zakończone. Gdy się nie liczy na sukcesy, każde zwycięstwo raduje. A jednak trudno nie zauważyć, że mieliśmy tym razem naprawdę kolosalnego pecha. Jakkolwiek mówienie o pechu po przegranych, weszło niemal w zwyczaj, to jednak w tym wypadku trzeba stwierdzić, że los nam naprawdę nie sprzyjał.

Przegraliśmy z Francją, z którą, wedle relacyj naocznych, można było wygrać, a przewagę mieliśmy również z Włochami, z któremi zremisowaliśmy.

Wyraźny triumf nad Niemcami (3:1), zeszłorocznymi mistrzami Europy, mimo, że w tym roku są słabsi, jest już najzupełniejszem uzasadnieniem dla wyjazdu do Davos i udziału w mistrzostwach świata.

Obecnie drużyna polska gra w turnieju pocieszenia, rozgrywanym również w dwóch grupach, w których biorą udział Niemcy, Holandja, Rumunja, Łotwa, Węgry, i Belgja. Najpoważniejszym naszym przeciwnikiem są w tej grupie Węgry, z któremi rozegramy spotkanie jutro. Możliwe, że trzeba będzie raz jeszcze grać z Niemcami.

Co do ogólnego wyniku turnieju, to oprócz mistrza świata, Kanady, która, jak widać po wynikach, gra z nonszalancją i spokojnie zdobędzie mistrzostwo świata, duże szanse na mistrza Europy ma Anglja i Czechosłowacja. Dość tajemniczo i nierówno przedstawia się w tej chwili Szwajcarja i Szwecja. Doskonałe wynik ma Francja. Walka o mistrzostwo Europy rozegra się prawdopodobnie między Anglją, Czechosłowacją i Francją.

Co do drużyny polskiej, to jeśli na sześć państw, biorących udział w turnieju pocieszenia zdoła zwyciężyć w tym turnieju, można ten wynik nazwać sukcesem. Na ten rok wystarczy. **Wł. L-n.**

U nas i gdzieindziej

POZNAŃ. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Poznaniu rewanżowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy poznańską Wartą a warszawską Makabi. Warta ma wystąpić w najsilniejszym swoim składzie. M. in. po raz pierwszy od dłuższego czasu startować ma Majchrzycki, którego walkę z Pilnikiem oczekuje Poznań z dużem zainteresowaniem. Poza tem zamiast Anioły Warta wystawia Wolniakowskiego. Skład Warty przedstawiałby się następująco. Sobkowiak Wirski, Kajnar, Sipiński, Wolniakowski, Majchrzycki, Szymura i Piłat.

* * *

POZNAŃ. Billy Smith, zaangażowany przez Polski Związek Bokserski trener objazdowy, rozpoczyna swą pracę już w dniu 1 lutego rb. Smith prawdopodobnie rozpocznie od terenu poznańskiego.

* * *

BRNO. Naskutek zażalenia, jakie morawska Zupa bokserska złożyła na katowicki Policyjny Klub Sportowy za niewywiązanie się ze swoich zobowiązań finansowych, P. Z. B. interwenjował w Katowicach. W tych dniach Czesi otrzymali zawiadomienie od śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, że dług w wysokości 320 zł. ciąży nie na Policyjnym Klubie Sportowym, ale na Śląskim Okręgowym Związku Bokserskim, który był organizatorem owego deficytowego meczu. Śląski Związek zgadza się zapłacić owe 320 zł. ale prosi o prolongatę do dnia 1 maja rb.

Lloyd George wraca do polityki

Z okazji 72 rocznicy swych urodzin wygłosił Lloyd George dłuższe przemówienie, w którem zapowiedział cały program gospodarczy dla Anglji, na wypadek, gdyby został ponownie premjerem.

Konferencja Małej Ententy

Członkowie Stałej Rady Małej Ententy ministrowie Jewtiez, (Jugosławja), Titulesco (Rumunja) i Benesz (Czechosłowacja) w otoczeniu przedstawicieli prasy na pierwszem tegorocznem posiedzeniu Rady w Lublanie.

SPRAWCA MORDU pod Łużkami

GŁĘBOKIE. W uzupełnieniu wiadomości o znalezieniu w lesie koło Łużek zwłok zamordowanego mężczyzny podać należy, że śledztwo stwierdziło, iż zamordowany nazywa się Mikołaj Kozak, był on mieszkańcem wsi Klinowce, gm. łużeckiej.

Zabójstwa dokonał w dniu 19 b. m. przy pomocy uderzeń drągiem lub innym jakimś twardym przedmiotem Jan Szapowało przy pomocy Krywki Piotra, Zyngiela Aleksego i Rudaka Konrada.

Sprawców zbrodni udało się wyśledzić przy pomocy śladów kopyt końskich i butów.

Aresztowani przyznali się do popełnionego czynu.

BÓJKA I ZABÓJSTWO NA ZABAWIE.

ŚWIĘCIANY. We wsi Melkuny, gm. hoduciskiej, podczas zabawy, odbywającej się w mieszkaniu Mitrofanowa Afanasa, na tle porachunków osobistych powstała bójka, w czasie której zostali pobici Zubkow Grzegorz i Zacharow Wasil, mieszkańcy wsi Daukszyszki. Stan zdrowia pobitych nie budzi obaw.

OSZMIANA. Podczas odbywającej się zabawy tanecznej we ws Olszyszki, gm. krewskiej, został zabity nożem Lepiecho Konstanty, lat 19, mieszkaniec wsi Olszyszki. Bójka wynikła wskutek wszczęcia awantury przez nietrzeźwych mieszkańców wsi Olszyszki.

—::—::—

W PIEKARNI...

W piekarni pana Markowskiego Józefa (Lipowa 6) dzień pracy dobiegał już końca...

Gospodarz, wraz ze swym pomocnikiem — Mikulskim Antonim, krzątał się po sklepie, dla większej swobody ruchów zdjąwszy marynarkę, którą zawiesił na kołku.

— Ci biały chleb wsystki sprzedany?

— Wszystek!

— A razowy?

— Też przadali, tylko trochi szarego zostawszysia!

— Bułki zsypał do kosza?

— Aha!... Chibo co moga już iść do chaty?

— A idź, bracie!

— Dowidzeńnia!...

Pan Markowski sprawdził jeszcze kasę, później zaś, zamierzając iść do domu, wdział marynarkę i sięgnął do jej kieszeni, by dodać do reszty pieniędzy, znajdujące się w niej 20 złotych.

Niestety, pieniędzy tych w kieszeni nie znalazł, a ponieważ pomocnik jego również znikł od tej chwili jak kamfora, więc podejrzewa go właśnie o tą brzydką sprawkę...

Wincuk Markotny.

Ślizgawica

Tym ludziom to niczem się nie dogodzi.

Był mróz, to odmrażali sobie uszy, jest odwilż, to na ślizgawicy łamią sobie nogi. Bo i proszę powiedzieć... Osoba zdaje się już niemłoda, bo lat 45, pani Janina Chwaszczuk (W. Pohulanka 7), idąc wczoraj przez plac Katedralny, upadła i potłukła się boleśnie.

Awantura! Kto winien.

Nie dozorcy, bo plac jest magistracki. Więc kto? Pani Janina ma do całego świata pretensje. I słusznie... bo bardzo ją boli prawa strona ciała. Może ktoś temu zaradzi.

Kwik.

——»o«——

Programy radjowe

WILNO.

Czwartek, dnia 24 stycznia

6.45 Pieśń, Muzyka, Gimnastyka, Muzyka, Dzien. poranny, Muzyka Chwilka pań domu.
7.50 Koncert reklamowy.
7.55 Giełda rolnicza.
12.00 Hejnal
12.10 Program dla dzieci.
12.30 Koncert szkolny.
13.05 Z rynku pracy
13.10 D. c. koncertu szkolnego.
15.45 Koncert.
16.45 Lekcjaa języka francuskiego
17.00 „Wierna rzeka" — teatr wyobraźni.
17.50 Skrzynka pocztowa.
18.05 Litewski odczyt ekonomiczny.
18.15 Lekkie utwory fortepjanowe.
18.45 „Co czytać?"
19.00 Koncert dla młodzieży.
19.20 Pogadanka aktualna.
19.30 Wywiad z Warszawy z miljonerem.
19.35 Piosenki
19.50 Wiad. sport.
20.00 Muzyka lekka.
20.55 Jak pracujemy w Polsce.
21.00 Koncert wieczorny.
21.45 „Manifestacje Warszawy przed powstaniem styczniowem" — odczyt.
22.45 Koncert reklamowy.
23.00 Kom. meteor.
23.05 D. c. muzyki tanecznej.

WARSZAWA.

Piątek, dnia 25 stycznia 1935 roku

6,45 Audycja poranna 12,10 Fantazje operowe w wyk. Wiedeńskiej Orkiestry (płyty) 12.45 „Pokarm matki — podstawa zdrowia niemowlęcia" Odczyt z cyklu „Wskazówki dla młodych matek — wyg. dr Gromski 13,00 Dziennik południowy 13,05 Utwory salonowe w wyk. Wiesława Wilkosza (skrzypce) 15,35 Przegląd giełdowy 15,45 Koncert orkiestry Wiktora Tychowskiego. Trans. z Katowir 16,25 Konlert rhóru „Echo" dyr. Wł. Kalinowskiego .Tr. z Wilna 16.45 Audycja dla chorycs w opracowaniu ks. Rękasa (Tr. ze Lwowa). 17,15 „Zegary grające" — Reportaż dr. Kazimierza Kuczkowskiego, Kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie z ilustracjami muzycznemi. Transm. z Krakowa 17,50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki 18,00 Wiadomości rolnicze 18,15 Muzyka taneczna z kawiarni „Adria". Ork. Karasińskiego i Kataszka 18,45 „Ochrona przyrody i łowiectwo" wygł. prof. Janusz Domaniewski. Odczyt. 19,00 Recital śpiewaczy Stefanji Millerowej. Przy fort. L. Urstein 19,20 Pogadanka aktualna 19,30 Utwory skrzypcowe w wyk. Alberta Sammons'a (płyty) 19,50 Wiadomości sportowe 20,00 Jak spędzić święto?

20,05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. Karol Stromenger 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna i solista. W przerwie Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". 22,30 Recytacje poezyj 22,40 Koncert reklamowy 23,05 Muzyka taneczna z kawiarni Wielkiej „Gastronomji" — Orkiestra Landowskiego i Pewznera.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow. A. PAKA

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 23 stycznia 1935 r.

DEWIZY:
Belgja 123,68 — 124,01 — 123,37.
Berlin 212,65 — 213,65 — 211,65.
Gdańsk 172,85 — 173,28 — 172,42.
Holandja 357,85 — 358,75 — 356,95.
Londyn 25,97 — 26,10 — 25,84.
Kabel 5,31¼ — 5,34¼ — 5,28¼.
Paryż 34,94 — 35,03 — 34,85.
Praga 22,14 — 22,17 — 22,07.
Stokholm 133,90 — 134,55 — 133,25.
Szwajcarja 171,46 — 171,89 — 170,03.
Włochy 45,28 — 45,40 — 45,16.
Niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 97,50.
Cukier 29,00.
Lilpop 10,15.
Starachowice 13,50.
Tendencja słabsza.
PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 47,50.
Inwestycyjna 117,00.
Inwestycyjna seryjna 119,00.
Konwersyjna 66¼ — 66.50.
Kolejowa 61¼.
Dolarowa 75,50.
Stabilizacyjna 71,00 — 71,25 — 71,13.
Listy ziemskie 53,25 i drobne 53,00.
Tendencja dla listów mocniejsza, dla pożyczek utrzymana.

CASINO Premjera! Najnowsze arcydzieło filmowe w/g głośnej powieści KAROLA DICKENSA p. t.
WIELKIE WYDARZENIE
W roli głównej nowy genjalny „mistrz maski"—Henry Hull Wzruszające dzieje sieroty i galernika MILJONY czytały tę powieść—MILJONY zobaczą ten film! Nadprogram: Najnowsze dodatki dźwiękowe. Seanse 4, 6, 8 i 10 wiecz. W sobotę i niedzielę od godz. 2-ej. Sala dobrze ogrzana.

HELIOS Dziś film, który zachwycił całe Wilno. Klejnot naszego repertuaru **ICH NOCE**
W rol. gł. Rozkoszna Claudette Colbert i CLARK GABLE. Film ten nie mający sobie równego — wprawia widza w stan ekstazy i upojenia. Nadprogram: Najnowszy tygodnik Paramountu. Wkrótce WIELKI FILM POLSKI **„Córka generała Pankratowa"**

PAN Nienotowany aplauz publiczności na premjerze! Na każdym seansie—widownia wyprzedana. Szczyt szczytów! Zupełnie nowy rodzaj filmu! **ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE**
tytuł orygin. „WIESJOŁYJE RIEBIATA". Wytwórnia „SOWKINO" w Moskwie
Nadprogram: Wyjątkowy. Seanse PUNKTUALNIE: 4, 6.10, 8.20, 10.30.
Bil. honor. i bezpł. bezwzgl. nieważne. Sala dobrze ogrzana.

REWJA Balkon 25 gr. **Dziś nowy program!**
p. t. **„NASZ KARNAWAŁ"**
Wesoły karnawał śmiechu, piosenki, żartu, tańca w 18 obrazach. Komedjofarsy, operetki i rewje z udziałem całego zespołu. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 przedstawienia o 5.30 i o 8-ej w niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4, 6.30 i 9-ej. — W piątek dn. 1/II o g. 9 w. WIELKA REWJA p. t „WESOŁEK". Po rewji TAŃCE DO RANA. Informacje w „Rewji".

DZIŚ. Dziś, we czwartek, o godz. 5-ej popołudniu DZIŚ.
W SALI OFICERSKIEGO KASYNA GARNIZONOWEGO (Mickiewicza 13)
odbędzie się WIECZÓR KOSMETYKI na którym MARY MAYER
Kierowniczka najwytworniejszego salonu kosmetycznego w Warszawie i dyrektorka szkoły kosmetycznej mówić będzie o racjonalnem pielęgnowaniu skóry i o estatyce maquillage'u. Odczyt ilustrowany będzie licznemi pokazami.
Ceny biletów od 50 gr. do 1 zł. 50 gr.
Wieczór organizuje sekcja społeczna Rodziny Wojskowej. Całkowity dochód z wieczoru przeznacza się na dożywianie najuboższej dziatwy w szkołach powszechnych w Wilnie.

DEPESZE SPORTOWE

MISTRZOSTWA HOKEJOWE W DAVOS.

ZURYCH. W środę w Davos w ramach turnieju hokejowego o mistrzostwo świata rozegrano następujące dalsze mecze. W drugiej rundzie rozgrywek Kanada rozgromiła Włochy 9:0. Szwajcarja zwyciężyła wysoko Francję 5:1, Anglja pokonała Austrję 4:1, a Czechosłowacja wygrała ze Szwedami 2:1. W turnieju pocieszenia Węgry odniosły zwycięstwo nad Belgją 6:1, a Rumunja pokonała Łotwę 3:2.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 23 stycznia 1935 r.

Ceny na towar średniej handlowej jakości, za 1 q. (100 klg.), parytet Wilno. (Len za 1.000 klg., f-co wag. stac. załad.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:
Żyto II standart 670 g/l — 13,25.
Mąka pszenna gat. I - C — 28,75 — 30,00.
Mąka pszenna gat. II - E — 25,00.
Mąka pszenna gat. II - G — 21,25 — 22,12½.
Mąka pszenna gat. III - A — 19,00.
Mąka żytnia do 55% — 23,50.

CENY ORJENTACYJNE:
Żyto I stadart 700 g/l — 14,50 — 15,00.
Żyto II standart 670 g/l — 13,00 — 13,25.
Pszenica I standart 745 g/l — 18,00 — 18,50.
Pszenica II standart 720 g/l — 16,75 — 17,25.
Owies I standart 490 g/l — 13,25 — 13,75.
Owies II standart 470 g/l — 12,00 — 12,50.
Jęczmień I standart 655 g/l (kaszany) 16,25 — 16,75.
Jęczmień II standart 625 g/l (kaszany) — 15,00 — 16,00.
Gryka I standart 630 g/l — 14,00 — 14,50.
Gryka II standart g/l — 13,50 — 14,00.
Mąka pszenna gat. III - B — 12,50 — 13,00.
Mąka żytnia do 55% — 23,50 — 23,75.
Mąka żytnia do 65% — 19,50 — 20,00.
Mąka żytnia sitkowa — 15,50 — 16,00.
Mąka żytnia razowa — 16,00 — 16,50.
Mąka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 17,50 — 18,00.
Otręby żytnie przemiał standartowy — 7,50 — 8,00.
Otręby pszenne miałkie przemiał stand. — 10,00 — 10,50.
Groch polny biały — 22,00 — 23,00.
Groch polny szary — 20.00 — 21,00.
Peluszka — 25,00 — 26,00.
Wyka — 24,00 — 25.00.
Łubin niebieski — 6,25 — 7,00.
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216,50 — 1.640,00 — 1.680,00.
Kądziel maszynowa Nr. 16 — 1.540,00 — 1.580,00.
Targaniec gat. I/II — 80/20 — 1,250,00 1.290,00.

—::—::—

CENTRALNE BIURO STATYSTYCZNE

podaje wykaz cen niektórych artykułów w hurcie i detalu, notowanych na rynkach wileńskich w dniu 18 stycznia rb.

CENY DETALICZNE za 1 klg.:
Chleb żytni przemiał 55% 0,28 — 0,30.
Chleb żytni przemiał 75% 0,22 — 0,25.
Chleb razowy 98% 0,18 — 0,20.
Chleb pszenny przemiał 65% 0,35 — 0,50.
Mąka pszenna przemiał 0,25 — 0,40.
Mąka żytnia razowa 0,16 — 0,18.
Mąka żytnia pytlowa 0,24 — 0.25.
Mięso wołowe 0,70 — 0,90.
Mięso cielęce 0,70 — 1,00.
Mięso baranie 0,80 — 1,10.
Mięso wieprzowe 0,90 — 1,20.

CENY HURTOWE w nawiasie ceny detaliczne za 1 klg.:
Skóry bydlęce 0,90.
Skóry cielęce 3,75 za 1 szt.
Skóry końskie 16,00 — 17,00 za 1 szt.
Skóry podeszwiane 3,50 — 4,50 za 1 klg.
Skóry juchty 3,50 — 4,00 za 1 klg.
Skóry ssaki chromowe czarne 0,12 — 0,13 za 1 dcm. kw.
Karpie żywe 1,30 — 1,40 za 1 kg. (1.50 — 1,70 za 1kg.).
Szczupaki żywe 1,50 — 1,65 (2,00 — 2,20).
Szczupaki śnięte 1,30 — 1,50 (1,40 — 1,80).
Sielawy 1,10 — 1,30 (1,40 — 1,60) i drobne 1,00 — 1,20).
Okonie 0,70 — 0,90 (1,30 — 1,50).
Płotki 0,40 — 0,50.

CENY DETALICZNE:
Drobne ryby 0,25 — 0,30.
Kartofle 0,02½ — 0.05.
Kapusta kwaszona 0,10 — 0,15.
Kapusta świeża 0,03½ — 0,10.
Marchew 0,10 — 0,15.
Buraki 0,03½ — 0,10.
Brukiew 0,03 — 0,07.
Cebula 0,15 — 0,20.
Masło świeże 2,10 — 2,40.
Masło solone 2,00.
Mleko 0,15 — 0,20 za 1 litr.
Śmietana 0,70 — 1,10 za 1 litr.
Jaja 0,09 — 0,12 za 1 szt.
Papierówka 8,50 za m. p.

CENY HURTOWE:
Osika zapałczana I kl. 44.00, II kl. — 25,00 — 26,00 za 1 m. sześc.
Olsza dyktowa I kl. 70,00 — 75,00, II kl. — 35,00 — 40,00 za 1 m. sześc.
Ślipry 5,80 za 1 szt.

PRZETARG

Wileński Urząd Wojewódzki, Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia ogłasza piśmienny przetarg ofertowy na dostawę płótna lnianego dla potrzeb Szpitali Państwowych.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 lutego 1935 roku o godzinie 11-ej w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia, przy ul. Magdaleny 2, pokój Nr. 17.

Pisemne oferty winne być złożone w tymże dniu do godziny 9.30 w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia pokój Nr. 17.

W ofercie winien być podany termin w którym firma podejmuje się dostarczyć w/w towar, oraz jakość towaru i cenę za 1 metr. Do oferty należy dołączyć próbki.

O warunkach dostawy oraz gatunku potrzebnego płótna można dowiedzieć się w godzinach urzędowych w pokoju Nr. 17 (Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia).

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, oraz ewentualnego zaniechania zamówienia.

Lekarze

Doktór M. ZAURMAN
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
SZOPENA 3. TEL. 2074.
Przyjmuje: 8—1 i 4—8.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpitala „Sawicz". Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro Tel. 18-66.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Kupno i Sprzedaż

SPRZEDAM za 22,000 złotych dom nowy, murowany, bez podatku 14 lat. Dochód 280 złotych miesięcznie. Dzielnica urzędnicza, śródmieście. Dowiedzieć się w administracji.

FUTRO męskie podróżne w dobrym stanie kupię. Oferty pod „Okazyjnie".

OKAZYJNIE do sprzedania stylowy pokój stołowy z czarnego dębu, obrazy i gobeliny. Montwiłłowska 10—2 (dom narożny).

Lokale

JEDEN lub DWA pokoje do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami. Montwiłłowska 10—2 (dom narożny).

MIESZKANIE do wynajęcia 2 i 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6 w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

Nauka

STUDENTKA prawa poszukuje lekcji języków (franc., łacina). Łaskawe oferty dla „A. J." do Administracji.

STUDENT U. S. B. poszukuje korepetycyj w zakresie Gimn., lub wyjedzie na kondycję. — Wymagania skromne Połocka 3 m. 8.

UDZIELAM lekcyj języków francuskiego i niemieckiego oraz konwersacji Jagiellońska 3—2, dowiedzieć się o g. 1—3 i 7—8.

Poszukują pracy

BIURO Pośrednictwa Pracy dla absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej ul. Mickiewicza 22 — 5 poleca: Nauczycielki — korepetytorki, nauczycielki języków: francuskiego, angielskiego, łaciny, niemieckiego, oraz muzyki.

Wychowawczynie, pielęgniarki — higjenistki, ogrodniczki, ekspedjentki i instruktorki szycia. Pośrednictwo bezpłatne. Biuro czynne poniedziałki, środy i piątki od 13 — 15.

INTELIGENTNY chłopiec, zręczny i chętny szuka posady pomocniczej w sklepie, biurze lub prywatnie. Łaskawe oferty pod „16 lat".

MASZYNISTKA wykwalifikowana z długoletnią praktyką poszukuje pracy. Adres w Redakcji „Słowa".

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa" dla H. G.

Różne

WYDZIERŻAWIA SIĘ majątek ziemski 73 ha ornego, 32 łąk i pastwisk, 130 ha lasu — Adres w redakcji.

WSPÓLNIKA do sezonowej dostawy ryb i inn. art. spoż. poszukuję. Zgłoszenia pod „Poważny".

Zguby

SANKI sportowe długie pozostawiono w Cielętniky. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem: Wiwulskiego 4—5.

SKRADZIONY dowód osobisty wydany na imię Julji Abramowiczowej przez Kom. Rządu na m. Wilno Nr. 10050/11416 unieważnia się

UNIEWAŻNIA SIĘ zgub. legitymację akadem. Nr. 8278 Wilhelminy Rodziewiczówny.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Władysław Bogusz